

W Madrycie oczekiwanie

MADRYT. PAP. Od wniesienia pod obrady przedstawicieli 35 państw — sygnatariuszy aktu końcowego z Helsinek przez 8 państw neutralnych i niezangażowanych: Austrię, Cypr, Finlandię, Jugosławie, Liechtenstein, San Marino, Szwajcarię i Szwecję — nowej wersji propozycji dokumentu końcowego spotkania madryckiego, ustaly zebrania formalne. Nie oznacza to jednak zastoju. Konsultacje, wyjaśnienia, kukurowe spotkania toczą się od dnia wniesienia projektu we wtorek. Większość delegacji przeprowadza również konsultacje ze swymi rządami. Dokument neutralów zawiera ustalenia osiągnięte w pracy tzw. minizespołów problemowych, które przez cały u-

biegły miesiąc zajmowały się intensywnie redagowaniem poszczególnych rozdziałów kompromisowego projektu dokumentu końcowego. Kraje neutralne zaproponowały by spotkanie madryckie zakończyć w dniu 27 kwietnia br., jednakże — jak to podkreślił szef delegacji Hiszpanii w wystąpieniu telewizyjnym — nie uważają one tej daty za ostateczną.

Prace nad udostępnieniem prehistorycznych wyrobisk

Kopalnia w Krzemionkach — zabytek dla turystów

W roku 1922 sławny geolog i badacz regionu świętokrzyskiego, prof. Jan Samsonowicz, odkrył w Krzemionkach Opatowskich neolityczną kopalnię krzemienia pasiastego sprzed blisko 5000 lat. Od tej pory odkrycie fascynowało głównie naukowców. Okazało się bowiem, że jest to największa kopalnia krzemienia w Europie; jej teren rozciąga się na przestrzeni około 4 km długości i 50-200 m szerokości, a zawiera około 2500 sztybów wydobywczych.

Jeszcze przed wojną badania archeologiczne prowadził tu m.in. prof. Stefan Krukowski. Już wtedy część kopalni została objęta ochroną, co zresztą nie uchroniło jej od dewastacji przez okolicznych rolników i zakłady przemysłowe, które z

kopalnianych terenów pobierały wapienie. Na szczęście w roku 1949 zahamowano proces dewastacji poprzez wywłaszczenie mieszkańców wsi i utworzenie rezerwatu archeologicznego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

na gorąco

Narobiliśmy sobie nieco biosu pisząc swego czasu o wizycie w Busku Stanisława Nardellego — człowieka, który się swoich bioenergetycznych prądów leczył, leczy być może leczyć będzie nadal ludzi. Piszemy o „bigotach”, bo w redakcji w Kielcach i jej oddziale w Radomiu przez wiele dni dzwoniły w tej sprawie telefony, nadeszło też sporo listów. Nadszedł też nadal — także wczoraj. Wypada więc wyjaśnić, że relacjonowaliśmy jedynie przebieg seansów z p. Nar-

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Koronny świadek

PEKIN PAP. Według angielskiego chińskiego dziennika „China Daily”, malpka pozwolita milicji na wykrycie morderców jej właścicieli. Incydent wydarzył się w południowej części Chin. Niedaleko miejsca, gdzie przebiegały pogrzeby zwłoki zamordowanych dwóch właścicieli malpki, wędrownych artystów, bezpanie zwierzę zostało znalezione przez milicjanta i żołnierza. Przed rozpoczęciem śledztwa zwolano zgromadzenie wszystkich mieszkańców najbliższej wioski. Malpka bez chwili wahania rzuciła się na młodego właściciela, który próbował uciekać. Osobnik został zatrzymany wraz z dwójkiem współników. Wszyscy przyznali się do zamordowania artystów w celu ich obrabowania.

Baza amerykańska na Księżycu w 2000 roku?

NOWY JORK PAP. Wybitni naukowcy amerykańscy obradujący w ośrodku przestrzeni kosmicznej w Houston stwierdzili, że około roku 2000 Stany Zjednoczone mogłyby założyć na Księżycu bazę z załogą ludzką. Hank Mark, zastępca dyrektora Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) oświadczył, że na razie opracowuje się plany utworzenia dużej stacji na orbicie geostacjonarnej odległej od powierzchni Ziemi o 37 tys. km. Ze stacji tej będzie można wysłać na Księżyc duże pojazdy z wszelkiego rodzaju ładunkiem przy zastosowaniu małej silny napędowej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11



Ja też
lubie lody

Chociaż marmarowa pogoda jest zmienna, można już spotkać amatorów lodów, przeważnie dzieci. Trzeba jednak uważać, by nie przeziębienie gardła. Lepiej podzielić się z czworonożnym przyjaciele.

CAF—Edmund
Uchymiak

Zmierzch rewolucji seksualnej

Mężczyźni składają broń

Rewolucja seksualna osłabiła mężczyzn, a ruchy feministyczne dokonały reszty. Mężczyźni stopniowo odsuwają się od kobiet, są już nawet tacy, którzy ich wręcz unikają — tak zamyka swój artykuł Hans C. Zander w tygodniku „Stern”.

Młody, 31-letni asystent jednej z wyższych uczelni w Kolonii, Gerhard X, mówi: „Gdy rozglądam się wokół siebie spostrzegam, że wszyscy mężczyźni z mojego najbliższego otoczenia, którzy jeszcze przed

dwoma laty byli bardzo aktywni, stali się niebawale spokojni”. A przecież są oni młodzi, w pełni sił.

Gerhard X. stwierdza też, że we wspólnym mieszkaniu, które dzieli z dwoma przy-

jaciółmi, zapanował teraz ład i spokój. Każdy z nich może spokojnie oddawać się swej pracy, czytać, pogłębiać wiedzę. Bez towarzysztwa kobiet wytrzymują oni wiele tygodni i wcale im to nie przeszkadza. Widują się oczywiście z dziewczętami, chodzą z nimi do kina, na mecze, tańczą, ale nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Echo dnia

KIELCE, piątek—sobota—niedziela

Nr 55 (3211)

18—19—20 marca 1983 r.

Rok XIII

Rozmowy J. Czyrka w Moskwie

W dniach 16—17 marca przebywał w Moskwie z wizytą roboczą członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Józef Czyrek, z grupą kierowniczych pracowników aparatu KC PZPR.

Odbyły się spotkania z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, sekretarzem KC KPZR, Konstantinem Czernienką, sekretarzami KC KPZR, Konstantinem Rusakowem i Michaiłem Zimianinem oraz w wydziałach KC KPZR.

W toku rozmów, które upływały w serdecznej, partyjnej atmosferze, rozpatrzono sprawy dalszej współpracy między PZPR i KPZR.

Wiosenny spacer



CAF—Adam Hawalej

W kręgu przepisów

Brylantowy ekspert przed sądem

Wzrosty problem procesu Romana Urbaniaka i współoskarżonych: „importerów” kamieni jubilerskich z RFN oraz pracowników kierowniczego szczebla PHU „Jubiler” sprowadza się obecnie w kontekście paru zarzutów aktu oskarżenia do interpretacji przepisów. Chodzi o unormowania w dziedzinie dotyczącej skupu zagranicznych kamieni jubilerskich pochodzących ze źródeł zdecentralizowanych (od prywatnych dostawców), a więc uprawnień przedsiębiorstwa do prowadzenia takiej działalności. A w ślad za tym do kształtowania przez nie cen (skupu i detalicznych), naliczania marż oraz wywiązywa-

nia się z obowiązku wobec skarbu państwa w postaci odprowadzenia tzw. 5 proc. dodatków różnic budżetowych.

Wszystkie te kwestie uregulowało sobie PHZ „Jubiler” wewnętrznym zarządzeniem nr 6. Na tej podstawie Roman Urbaniak prowadził skup kamieni we wrocławskim zakładzie. Zarządzenie to jednak — zdaniem prokuratury — było bezprawne, naruszało obowiązujące w gospodarce kamieniami i ich skupie rozporządzenia, zarządzenia i decyzje prezesa Rady Ministrów, PKC, ministrów hutnictwa i finansów oraz dyrektora Kombinatoru Wyrobów z Metali Szlachetnych i Platerów „Polsrebro”.

Muzeum mleczarstwa

MOSKWA PAP. W Kłajpedzie otwarto muzeum mleczarstwa. Prymitywne przedmioty i urządzenia z lat minionych sąsiadują tu z najnowszą aparaturą. Ekspozowane są także liczne stare i obecnie wydane książki, grafika, dokumenty.

interwencyjny
45898

Interwencje przyjmujemy w godz. 9—11

Kto nie musi stać w kolejce

Czytelnik z Kielc zwrócił się do nas z pytaniem, czy jego, jako inwalidy, obowiązują kolejki. Z takim bowiem zachowaniem ze strony personelu

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Kopalnia w Krzemionkach

DOKONCZENIE ZE STR. 1

gieznego. Ta decyzja ochronila prehistoryczne wyrobiska.

Od tego czasu zrobiono tu wiele na polu badanym. Najwieksze zaslugi polozyli w tej dziedzinie pracownicy Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie oraz naukowy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Ustalono, że wydobywany tu przez naszych przaprzodków krzemień, choć nie najtwardszy, znakomicie nadawał się do wyrobu siekier, dłu, czy grotołów do strzały i oszczepów, a nawet prymitywnych noży i ozdób. W chednikach szybko odkryto rysunki starożytnych górników, przedstawiające m. in. głowę i rogi byka, ludzkie stopy, czy... rodzącą kobietę. Znależiska z Krzemionek mogłyby być ozdobą największych muzeów archeologicznych na świecie. Ale, w porównaniu z innymi kopalniami z tego okresu (Krasne Sioło w Związku Radzieckim, Rijkholt w Holandii, Spiennes w Belgii), w Krzemionkach przebadano zaledwie cząstkę prastarych wyrobisk. Teren rezerwalu (370 hektarów) kryje jeszcze wiele zagadek i kto wie, jak istotnych dla historyków i archeologów tajemnic.

Od dziesiątków lat kopalnia krzemienia jest więc miejscem bardziej lub mniej intensywnych badań naukowców. Nie stała się natomiast atrakcją turystyczną. Pod tym względem jej zagospodarowanie jest ciągle dalece niedostateczne. Owszem, przed laty postawiono tu dwa brzydkie i mało funkcjonalne pawilony, w których obok plansz i wykresów obrazujących pracę krzemionkowskich górników, ekspozowane są także niektóre znależiska. Każdego roku wystawę tę zwiedza kilka tysięcy turystów, którzy słusznie nie ukrywają rozczarowania. Udośćpienie tylko jednego szybu nie stanowi jeszcze zbyt wielkiej atrakcji. Prawdziwe muzeum w Krzemionkach musi wejść pod ziemię, a wtedy okaże się znacznie ciekawsze dla zwiedzających niż np. jaskinia „Raj”.

Dyskusje na temat turystycznego zagospodarowania pradawniej kopalni trwały od lat. Krzyżowały się rozmaite koncepcje. Bardzo trafnym postanowieniem było w roku 1979

powierzenie opieki nad tym obiektem zabytkowym Muzeum Regionalnemu w Ostrowcu Świętokrzyskim. Powstał tu wtedy Oddział Muzeum Regionalnego z pracownikami zajmującymi się nie tylko przyjmowaniem turystów. Sprawa sensownego zagospodarowania Krzemionek stała się ambicją zarówno pracowników placówki muzealnej, jak i całego Ostrowca Świętokrzyskiego (stad do kopalni jest zaledwie 10 km). Korzystając z holenderskich doświadczeń w Rijkholt, rozważano wykonanie specjalnego przekopu górniczego, który pozwoliłby oglądać wnętrza kopalni jakby w przekroju. Opiekun naukowy Krzemionek, Jerzy Bąbel z Muzeum Archeologicznego w Warszawie, zaproponował przeprowadzenie tunelu przez część terenu, który nie naruszałby jednak jego zewnętrznej struktury. Prace nad realizacją tej koncepcji są już zaawansowane, a prowadzi je będą ekipy Zrzeszenia Budowy Kopalni i Szybów Górniczych w Katowicach. Do wykonania tunelu zostaną niebawem oddelgowani górnicy z Łęcznej oraz młodzież ze szkół górniczych. Dzięki nim powstanie 74-metrowa podziemna trasa turystyczna, obrazująca wygląd szybów i chodników oraz bardzo ciężką pracę ludzi sprzed tysięcy lat. Tunel będzie miał również duże znaczenie dla przeprowadzenia konserwacji wyrobisk. Przygotowanie tej trasy traktowane jest eksperymentalnie, a w przyszłości może ona wydłużyć się do kilkuset metrów.

W ten sposób muzeum w Krzemionkach swoją najciekawszą część będzie miało pod ziemią. Nareszcie turyści zapoznają się bezpośrednio z większym fragmentem unikatowej kopalni. Ciąg podziemnej trasy turystycznej zostanie przykryty naziemną budowlą, wkomponowaną w krajobraz rezerwalu. W osobnym gmachu znajdują się sale ekspozycyjne z wystawą archeologiczną (narzędzia i przedmioty kultury amfor kulistych i lejkwatych) i przyrodniczą. W tym celu zgromadzono już stalowe elementy konstrukcji budynku, wykonane przez pracowników Huty im. M. Nowotki. Prace realizowane będą w czynach społecznych. Wszystko wskazuje więc na to, że zanim wybudowany zostanie nowy gmach muzeum w Krzemionkach, zwiedzający będą mogli już korzystać z podziemnej trasy turystycznej w 74-metrowym tunelu na terenie kopalni. Prawdopodobnie nastąpi to w roku 1986.

TADEUSZ WIĄCEK

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przemysłowych od ludności, drugi organów właściwych do ustalania cen i trybu ich kształtowania.

W myśl wyjaśnień oskarżonych, uformowania zawarte w zarządzeniu nr 131 i w uchwale nr 271 dawały „delegację” i do podjęcia skupu, i do kształtowania cen oraz marż. Opracowane na tej podstawie zarządzenie nr 6 — o czym mówił także jeden ze świadków — wicedyrektor „Jubiler” ds. handlowych — było konsultowane w resorcie handlu wewnętrznego, co można traktować jako akceptację poczynił przedsiębiorstwa.

W tej sytuacji zrozumiałe zainteresowanie budziły zeznania świadków — fachowców: inspektora krakowskiego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, który prowadził kontrolę PHU „Jubiler” oraz pracownika PKC, instytucji, jak podkreślił świadek, nie tylko uprawnionej, ale zobowiązanej do interpretacji przepisów cenowych.

Inspektor zakwestionował przede wszystkim uprawnienia „Jubiler” do prowadzenia skupu kamieni jubilerskich. Jego zdaniem, ta działalność wyma-

W prasie porannej

„Trybuna Ludu” publikuje dziś artykuł Krzysztofa Bienia pt. „Własnym kosztem”. Autor zastanawia się w nim, jak zabezpieczyć zakłady pracy do oszczędzania surowców i energii. Wy-mowa ubiegłorocznych danych statystycznych jest bowiem jednoznaczna: spadek produkcji w przemyśle nie szedł w parze ze spadkiem jej energo- i materiałochłonności. Innymi słowy — nadal coraz mniej wytwarzamy, a jednocześnie coraz więcej zużywamy. Na przekór interesom kraju jako całości, wbrew ideom reformy, na przekór zdrowemu rozsądkowi. Czy zawarty w projekcie NPSG na lata 1983-85 program działań oszczędnościowych okaże się tym, co pchnie naszą gospodarkę na tory racjonalnego rozwoju?

Autor jest zdania, że oszczędności może nauczyć jedynie przymus finansowy. By rzeczywiście oszczędzać, trzeba widzieć perspektywę wieloletnich zysków z tego tytułu.

(am)

Harcerskie plany i dokonania

Wczoraj, na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa w Kielcach dokonano podsumowania działalności w 1982 r. i przedstawiono program pracy na rok bieżący. W harcerskiej akcji letniej, mimo trudności obecnego okresu zdołano utrzymać pod względem ilościowym zasięg obozów, zagospodarować przy tym trzy spośród 14 stałych ośrodków biwakowych (w Zagnańsku, Woli Kopcowej i Cedzynie). W bieżącym roku przygotowane zostaną dalsze stałe ośrodki. Ponadto szczególną uwagę zwróci się na organizację wypoczynku dla młodzieży wiejskiej. Liczba chłopców i dziewcząt biorących udział w obozach w woj. kieleckim przekroczy 10 tys.

Zbliża się dziesięciolecie harcerskiej akcji „Ciekoty”, w ramach której częściowo zagospodarowano już rejon tzw. Żeromsczyzny, gdzie utworzono zalew wodny i przygotowano tereny dla harcerskich obozów. Gotowy jest już projekt techniczny ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego w Ciekotach, który nawiązuje do wizji szklanych domów piewcy ziemi kieleckiej, jednakże kłopoty inwestycyjne nakazują wstrzymanie tej inwestycji.

W toku obrad wiele uwagi poświęcono sprawie renowacji

Fiątek melomana

Rachmaninow w interpretacji Macieja Piotrowskiego

W programie dzisiejszego koncertu symfonicznego znajdują się: II koncert fortepianowy c-moll — S. Rachmaninowa oraz III symfonia G-dur — M. Clementiego. Koncert poprowadzi przebywający gościnnie w Polsce wileński dyrygent — Silvano Frontalini, a przy fortepianie zasiądzie młody pianista — Maciej Piotrowski. A oto co nam przekazał w rozmowie młody pianista:

— W Kielcach koncertuję po raz drugi. Pamiętny był dla mnie pierwszy występ w roku 1979 bowiem grałem wspólnie z mamą — pianistką Barbarą Hesse-Bukowską i kolegą Krzysztofem Grabowskim. Był to koncert gigant poświęcony w całości twórczości Bacha. W programie znalazły się dwa pojedyncze koncerty f-moll i A-dur, koncert podwójny c-moll oraz koncert d-moll na trzy fortepiany. Pamiętam też bardzo serdeczne przyjęcie przez kieleckich melomanów.

Co amienilo się przez minione lata w pana życiu?

— Poprzednio występowałem w Kielcach jeszcze jako student, a obecnie już jako absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie. Dyplom uzyskałem w roku 1982 w klasie prof. Barbary Hesse-Bukowskiej. Na egzaminie dyplomowym wykonywałem II koncert fortepianowy — S. Rachmaninowa i ten sam będzie grał dziś. Różnica polega jedynie na tym, że tym razem będę występował z towarzyszeniem orkiestry.

Ubiegły rok minął mi na wielu recitalach i koncertach w ośrodkach filharmonijnych w kraju. Jesienią 1982 r. brałem też udział w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Moncji we Włoszech. Doszedłem do drugiego etapu.

Zmiany zasły także w ich osobistym?

— Tak bowiem zakończyłem rodzinę. Moja żona jest z zawodu biochemikiem, a muzyka jest jej wielką pasją. Poznaliśmy się właśnie w filharmonii podczas ostatniego Konkursu Chopinowskiego.

Jakie są pana najbliższe plany artystyczne?

— Liczne koncerty i recitale w kraju. Chciałbym bardzo uczestniczyć w Międzynarodowym Konkursie w Bolzano oraz w organizowanym po raz drugi Międzynarodowym Konkursie w Tokiu, które odbędą się w drugiej połowie tego roku.

Dziękuję za rozmowę.

DANUTA POŁROLA

Posiedzenie WKO w Radomiu

Wczoraj w Radomiu odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Tematem obrad, którymi kierował wojewoda radomski, plk Aleksey Wojciechowski, była ocena stanu przygotowań do prac wiesennych w rolnictwie. W debacie uczestniczyli i sekretarz KW partii — Bogdan Prus, prezes WK ZSL — Henryk Maciąg oraz przedstawiciele jednostek gospodarczych i instytucji świadczących usługi na rzecz wsi i rolnictwa.

Stwierdzono, iż w magazynach znajdują się duże ilości nawozów mineralnych oraz znaczne zapasy nasion i zbóż. Nie powinno zabraknąć również środków ochrony roślin.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono zagadnieniu zagospodarowania nieużytków i odłogów, które w woj. radomskim szacuje się na ok. 2,5 tys. ha. Nie najlepiej wyglądała też sprawa przygotowania maszyn i urządzeń rolniczych do wiosennych zabiegów agrotechnicznych. Brakuje części wymienionych do ciągników oraz drobnych detali do pługów, kultywatorów i innego sprzętu.

Dyskutanci poruszyli także sprawy oświaty i kursów specjalistycznych dla rolników. cen za usługi świadczone przez SKR oraz kwestie zaopatrzenia w materiały i paliwo. (J. Ryb)

MARI I STANISŁAWOWI NYGOM

wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

TEŚCIA I OJCA Andrzeja NYGI

składają kierownictwo i współpracownicy z Prasowych Zakładów Graficznych w Kielcach

Oferta „Merkurego” dla kibiców Błękitnych

Gospodarze niedzielnego meczu piłkarskiego o mistrzostwo II ligi, działacze kieleckich Błękitnych postarali się o niespodziankę dla kibiców sportowych. Przed ciekawie zapowiadającym się pojedynkiem swojego zespołu z warszawską Polonią, inaugurującym wiosenną rundę rozgrywek ligowych w Kielcach, będą współorganizatorami kiermaszu z artykułami sportowymi i turystycznymi.

Kiermasz odbędzie się w niedzielę, w godzinach od 11 do 14 na stadionie Błękitnych przy ul. Ściegiennego 6. Jak nas poinformowano, w stoiskach będzie można nabyć atrakcyjne artykuły: śpiwory turystyczne, kurtki i płaszcze sportowe, dresy, skarpety, koszulki i swetry sportowe, a także bieliznę pospółkową, koldry i poduszki.

Do wejścia na teren kiermaszu i dokonania zakupu w stoiskach upoważniają będzie wykupiony w kasach stadionu bilet wstępu na mecz Błękitni — Polonia Warszawa. Kasy czynne będą od godziny 10.

(paw)

Nie chcę życia spędzić samotnie

Komu potrzebna „NADZIEJA”?

Maria w pewnym okresie swojego życia została bez pracy. Na znalezienie w miarę interesującej posady nie mogła liczyć, ponieważ legitymuje się dyplomem mgr. filologii polskiej. Gdyby była sama, pewnie szukałaby zajęcia bliżej okolic literatury, poezji, ale jest kobietą rozwiedzioną, matką wychowującą samotnie dwoje dzieci w wieku 9 i 14 lat. W tej sytuacji musiała zdecydować szybko. Wymyśliła więc sobie Biuro Matrymonialne „Nadzieja”.

Osoba, która chce założyć biuro matrymonialne udaje się do Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług z kompletem dokumentów, poczynając od życiorysu, świadectwa ukończenia co najmniej szkoły średniej, opinii z ostatniego miejsca pracy itd. Na tej podstawie zrzeszenie występuje do Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego z wnioskiem o rozpatrzenie sprawy i wydanie zezwolenia. Zatem wszystkie formalności zabrano Marii — 3 miesiące. W myśl przepisów biura matrymonialne traktowane są jako prywatny biznes osób prowadzących je. Za swoją działalność biuro płaci podatek dochodowy i obrotowy.

Biuro Matrymonialne „Nadzieja” w Kielcach istnieje 2 lata i liczy 500 członków. W ciągu roku przeciętnie otrzymuje 1000 listów. Skojarzyło par... — Na początku — mówi Maria — liczyłam wysłać 14. Na 9 ślubach tańczyłam. A później pogubiłam się w statystyce. Prowadzenie takich danych jest o tyle trudne, że nie wszyscy, którzy się pobierają informują mnie o tym fakcie. Jedni wstydzą się tego, że poznali się przez biuro, drudzy są tak zaabsorbowani swoimi szczęściami, że nie pamiętają o tym, aby mnie zawiadomić, a jeszcze inni uważają, że ślub to ich prywatna sprawa.

WIECEJ MĘŻCZYZN NIŻ KOBIEC

— Typowego klienta mojego biura wyobrażam sobie tak — mówi Maria — Jest to człowiek samotny i trochę z tego powodu nieszczęśliwy. Nagle pod wpływem chwili, jakiegoś impulsu (np. samotnie spędzonych świąt) postanawia zmienić swoje życie. Chwyta za pióro i pisze do biura. Otrzymuje oferty... i uspokaja się. „W podobnej jak ja sytuacji jest wiele innych osób — rozumie. — Sporo

osób jest starszych ode mnie. A więc nie ma powodu do niepokojów”. Postanawia odpisać na oferty, ale czynność tę odkłada z dnia na dzień.

— Z jednej strony niecierpliwi, z drugiej bardzo leniwi... Wśród klientów Biura Matrymonialnego „Nadzieja” są ludzie ze wszystkich regionów kraju. Przeważają mężczyźni. Najwięcej chętnych do żeniaczki jest w grupie wieku 22-30 lat i powyżej 45 lat, do zamążpójścia — w wieku powyżej 30 lat. Najmłodszym klient biura liczy sobie 20 lat, najstarszy — 76, najmłodsza klientka — 19 lat, najstarsza — 78 lat. Biuro posiada także kilka ofert zagranicznych.

LUDZIE LISTY PISZA...

Wśród szukających partnera poprzez biuro matrymonialne są ludzie o różnym poziomie wykształcenia, z różną pozycją społeczną, poczynając od ekspedientki, a na dyplomacie wyjeżdżającym za granicę (warunek — z żoną) kończąc. Przeważają jednak mężczyźni ze średnim wykształceniem zawodowym — głównie robotnicy i kierowcy, a wśród pań — nauczycielki. Dużo jest rolników.

Przyzwyczajaliśmy się, że kiedyś się mówi o oszustach matrymonialnych to zawsze ma się na myśli mężczyzn. Tymczasem w historii tego biura było kilka... oszustek. Miały mężów, a le szukały przygód.

Oprócz wypełnienia kwestionariusza biuro prosi o listy. W oparciu o informacje zawarte w liście redagowane są oferty. I choć BM „Nadzieja” dokłada starań — w tekst ofert wplata np. cytaty z listów — to mimo wszystko są one schematyczne. A ludzie piszą listy pięknie, choć z błędami ortograficznymi. Piszą z potrzeb serca, a czasem tylko po to, aby się wypisać. Generalnie przebiega z tych listów infantylność, bezradność, poczucie osamotnienia. Często piszą bardzo szczerze o sprawach

najbardziej osobistych, intymnych.

„Jestem 24-letnią panną, matką samotnie wychowującą 15-miesięcznego synka. Nie mam więc wiele czasu wolnego, gdyż oprócz pracy przy dziecku zajmuję się chałupnictwem. Prawdziwy ojciec mojego dziecka żyje, ale nigdy nie będzie razem z nami.

„Nie chcę całego życia spędzić samotnie. Przed urodzeniem dziecka za swój najważniejszy cel uważałam poświęcenie całego mojego życia tylko dla tego dziecka, a nawet myślałam, że takie jest moje przeznaczenie, ale teraz widzę, że to nie byłoby słuszne. Teraz coraz wyraźniej przekonuję się, że dziecko potrzebuje obojga rodziców. Proszę tylko nie wnioskować mylnie, że moim głównym celem jest znalezienie dla dziecka ojca. Sądzę po prostu, że mężczyzna, który będzie odpowiednim mężem dla mnie, będzie też dobrym ojcem dla mojego dziecka. Wydaje mi się naturalne, że jeżeli darzy się prawdziwą, pełną miłością kobietę, to także kocha się jej dziecko.”

„Mam 29 lat i mimo młodego wieku szukam Waszej pomocy. Można z tego sądzić, że jestem niezdarą życiową. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Mając 23 lata straciłam dziewczynę, która zmarła nagle. Kochałam ją bardzo i nie mogłam dość długo odnaleźć siebie. Dopiero niedawno zaczęłam życie brać normalnie. Zaczęłam chodzić na zabawy, wesela. Chciałam poznać dziewczynę podobną fizycznie i psychicznie do tamtej, ale jak dotychczas bezskutecznie. W chwili obecnej jest mi trudno poznać kogoś, może dlatego, że zmieniłam środowisko, mieszkam w hotelu pracowniczym. Moje wieczory są puste. Nie mam przyjaciół, z którymi mógłbym podzielić swoje problemy czy troski. Pracuję w dużym zakładzie przemysłowym jako pracownik umysłowy.

Chciałabym poznać dziewczynę, w moim wieku albo młodszą, dojrzałą życiowo, która okazałaby się moim marzeniem. Chciałabym, aby była wysoka około 170 cm wzrostu lub niższa, ale nie za dużo, gdyż ja posiadam 172 cm wzrostu, życiowa, ładna, miła, wyrozumiała, zaradna, lubiąca towarzystwo, a także nie palącą papierosów (gdyż ja nie palę), nie pijącą alkoholu. Dobrze by było gdyby posiadała mieszkanie, gdyż ja nie mam...”

MARZENIE O IDEALE

Największym wzięciem cieszą się kobiety z wykształceniem podstawowym i zawodowym. A jeśli jeszcze posiadają do tego mieszkanie, to już szanse na zamążpójście mają niurwane. Mężczyźni mają na ogół wymagania bardzo ograniczone. Żeby była domatorka, umiała gotować, miała zamiłowanie do ładu i porządku. Kobiety tzw. równe kumpelki nie cieszą się powodzeniem.

Wymagania pań natomiast są ogromne i wcale z wiekiem nie maleją, a wręcz odwrotnie. Ideal kobiet to mężczyzna przystojny, wysoki, mądry, dżentel-

men, zaradny, oświecony, dobrze sytuowany. Mille widziane mieszkanie i samochód. Mężczyźni bardzo chętnie żenią się z kobietami z dziećmi. Sytuacje odwrotne należą do rzadkości.

— Brak krytycyzmu wobec siebie to główny wyróżnik większości moich klientów — mówi Maria. — Wymagania pod adresem partnera mają duże, a wobec siebie żadne. W ankietach, w rubryce wady — stawiają kreskę, a jeśli już w ogóle coś wpisują — to tylko wady fizyczne. Więc staram się im pomóc w ten sposób, że najpierw zmuszam ich do refleksji, do zastanowienia się, do poznania samego siebie, a później próbuję poprawiać osobowość jak rybnik. Czasem potrzebny jest tylko drobny retusz. Często wystarczy nauczyć człowieka słuchać innych ludzi, a czasem tylko towarzyskiej ogłady.

SWATAĆ, ALE JAK?

Biura matrymonialne zazwyczaj ograniczają się do pośrednictwa w zawieraniu znajomości. Maria swoje biuro prowadzi jednak na trochę innych zasadach. Nie tylko redaguje i przesyła oferty, ale przede wszystkim aranżuje sytuację sprzyjającą wzajemnemu poznaniu się. Organizuje dla swoich klientów wyjazdy do teatru, wycieczki, wieczory dyskusyjne, zabawy taneczne, przywinki. Taką działalność przypisuje jej sporo kłopotów (największe trudności są z wynajęciem lokalu), ale i satysfakcja większa. Prawie po każdym spotkaniu towarzyskim — o kilka osób samotnych mniej na świecie.

Stalym gościem wieczorów dyskusyjnych jest doc. dr psychologii i praw natury, Maria Szymszkowska Rozmowy z panią docent cieszą się dużą popularnością i zainteresowaniem. Dyskutuje się na nich o różnych, ważnych sprawach życiowych np.: „Jak wyrwać się samotności”, „Dlaczego kobiety szukają mężczyzn tylko bogatych”, „Jak zabić miłość” itd. Fragmenty rozmów z doc. M. Szymszkowską zamieszczane są także w biuletynie biura przesyłanym systematycznie jego członkom.

Maria nawiązała także kontakt z Józefiną Pellegrini, która opracowała dla jej biura specjalne horoskopy. Można je traktować jako dobrą zabawę, choć p. Pellegrini twierdzi, że służą one lepszemu poznaniu siebie i innych, szybszemu... A znajomość samego siebie to konieczny warunek, aby żyć w zgodzie i przyjaźni z drugą osobą.

Biura matrymonialne stanowią widoczny cel satyryków. Śmiać się można zresztą ze wszystkiego i ze wszystkich. Zależy to przecież od punktu widzenia. Jedno jest jednak oczywiste. Kobiety chcą wychodzić za mąż, mężczyźni chcą się żenić i dlatego biura są potrzebne. Muszą to być jednak biura z prawdziwego zdarzenia, a nie chałupnicze swatanie. Potrzebny jest nad nimi nadzór nie tylko urzędów finansowych, ale także pomoc instytucji kulturalnych, klubów, lekarzy i psychologów

MARIA RECHOWICZ

Kronika kulturalna

Dobry wojak Szwejk i inni

Staraniem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej otwarto w kieleckim Klubie MPiK (ul. Rewolucji Październikowej) wystawę poświęconą życiu i twórczości wybitnego pisarza czeskiego, Jarosława Haszka. Obchodzona jest właśnie 100 rocznica urodzin twórcy dobrego wojaka Szwejka.

Ekspozycja przedstawia m.in. plansze komentujące twórczość Haszka, zdjęcia jego domu rodzinnego i mogiły pisarza na cmentarzu w Lipnicy, książki, artykuły i wydawnictwa opisujące jego życie i działalność pisarską. Wystawiono także artykuły o Haszku i jego książkach zamieszczone w polskich czasopiśmiech oraz nie znane szerzej wiersze tego autora. Osobne miejsce poświęcono najśłynniejszej powieści Haszka. Przedstawione są wszystkie najważniejsze powojenne wydania „Przygód dobrego wojaka Szwejka” w Polsce, z wyeksponowaniem świetnych rysunków Józefa Lady oraz ilustracji Andrzeja Czeczota i Stanisława Kluska. Obejrzeć można również materiały dołączone na wystawę przez Ośrodek Kultury Czechosłowackiej — książki Haszka wydane w Czechosłowacji, artykuły, zdjęcia i wydawnictwa z ojczystego kraju pisarza.

Zachęcamy do zwiedzenia tej ciekawej ekspozycji. (wl)

Telefon interwencyjny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spotkał się w jednym z kieleckich sklepów.

O wyjaśnienie w tej sprawie poprosiliśmy pracownika Wydz. Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. W rozporządzeniu ministra handlu wewnętrznego i usług z dnia 14.II.1983 r. w sprawie zasad sprzedaży towarów w jednostkach handlu detalicznego oraz placówkach gastronomicznych jest m.in. zapis, że poza wszelką kolejnością obsługiwaną są inwalidzi wojenni i wojskowi.

Wynika stąd, że inne osoby posiadające grupy inwalidzkie są obowiązane do stania w kolejce dla uprzywilejowanych. (j)

Znani i nieznani

Marian Stolarczyk urodził się w Kielcach i tu ukończył do Seminarium Naukowo-Instytutu, które ukończył w 1933 r. W latach szkolnych aktywnie działał w harcerstwie.

W 1936 r. M. Stolarczyk założył w Kielcach Związek Absolwentów Szkół Średnich, którym kierował do wybuchu II wojny światowej. Głównym celem związku było udzielanie wszelkich pomocy absolwentom szkół, którzy nie mają możliwości kontynuowania dalszej nauki byli zmuszeni szukać zatrudnienia na wojennej w urzędach państwowych lub komunalnych.

Pobrał kupić wokół siebie dużą liczbę malarzystów i rozbudzić wśród nich zainteresowanie do pracy w przemyśle i w handlu. W rozmowach z przyjaciółmi podnosił często sprawę konieczności przebudowy kieleckiego społeczeństwa, wyjścia z izolacji i walki z partykularyzmem. Wierzył, że przedwojenne Kielce — miasto urzędników i emerytów — przeobraża się kiedyś w duży ośrodek handlowo-przemysłowy i kulturalny.

W 1937 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Wychowywany w duchu patriotycznym, przeżył

głęboko kłopoty wrześniową i upadek państwa polskiego. M. Stolarczyk postanowił wraz z najbliższymi przyjaciółmi włączyć się do konspiracji wojskowej w Sztabie Zwycięstwa Polskiej, gdzie został zaprzysiężony w październiku 1939 r. i działał w ZWZ i AK do grudnia 1942 r. W styczniu 1943 r. został powołany przez komendanta chorągwi „Słonek Szczęśliwy” w Kielcach na członka Komendy Chorągwi w

Marian Stolarczyk

„Ulu Skala” pod pseudonimem „Spytek” i na tym stanowisku działał do grudnia 1944 r.

Po wyzwoleniu Kielce przez Armię Radziecką i odzyskaniu przez Polskę ziem położonych nad Odrą i Nysą Łużycką, zgłosił się jako jeden z pierwszych do „grupy ekonomicznej”, której zadaniem było zabezpieczenie przed zniszczeniem i uruchamianie ponownie fabryk i zakładów na terenie Dolnego Śląska.

W drugiej połowie maja 1945 r. przybył do Jeleniej Góry, gdzie objął kierownictwo

two Wytwórni Wini i Soków. Niebawem zaczął przybywać do Jeleniej Góry coraz liczniej przesiedleńcy z województw kieleckiego i krakowskiego. Wśród tej rzeszy emigrantów znaleźli się instruktorzy harcerstwa, pochodzący z Kielce i Krakowa, którzy skupili się wokół Mariana Stolarczyka.

W związku z tym postanowiono zorganizować pierwszą na Dolnym Śląsku Ko-

mitę Chorągwi Harcerzy i Harcerek z siedzibą w Jeleniej Górze. Grono instruktorów upoważniło Mariana Stolarczyka, hm Józefa Dobskiego i hm dr Rudolfa Korzeniowskiego z Krakowa do przeprowadzenia rozmów z władzami wojewódzkimi w Legnicy i starostą jeleniogórskim w celu uzyskania akceptacji na rozpoczęcie działalności harcerskiej. 26 lipca 1945 r. zostały rozwieszone na murach miasta afisze informujące społeczeństwo o przystąpieniu Związku Harcerstwa Polskiego do normalnej pracy z młodzieżą na pra-

starych ziemiach piastowskich i rejestrowi harcerzy i harcerek przybywających w Jeleniej Górze.

Wraz z przystąpieniem do organizowania harcerstwa, Marian Stolarczyk zainicjował i założył Ligę Morską, której stał się aktywnym działaczem i jej prezesem. W latach 1945—1949 nastąpił żywiołowy rozwój harcerstwa i Ligi Morskiej na terenie województwa dolnośląskiego.

Działalność tych dwóch instytucji przyczyniła się w poważnym stopniu do szybkiej repolonizacji Dolnego Śląska. Marian Stolarczyk zmarł w Krakowie 1.IX.1982 r. Otrzymał tytuł Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, najwyższymi odznaczeniami społecznymi i resortu chemiznego, złotą odznaką Ligi Morskiej, złotą odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i „Za zasługi dla województwa krakowskiego” oraz odznaką „Za zasługi dla harcerstwa kieleckiego” nadaną w 70 rocznicę powstania ruchu harcerskiego.

Mimo że stale mieszkał w Krakowie czuł się zawsze kielczaninem czego dowodem były jego liczne kontakty z rodzinnym miastem. Cieszył się, że to niedyszanowane miasto stawało się coraz piękniejsze.

JÓZEF DOBSKI

EWA SAMULIK — najwybitniejsza przedstawicielka młodego pokolenia kieleckiego środowiska plastycznego, 28-letnia pani profesor w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, autorka wielu nagrodzonych, oryginalnych obrazów.



MAGIA PRZESTRZENI

— Kiedy zaczęło się pani zainteresowanie sztukami pięknymi?

— Od dziecka, ja po prostu kontynuuję tradycję rodzinne. Moja babcia uczyła się w warszawskiej szkole rzemiosł artystycznych, mama studiowała w łódzkiej Wyższej Szkole Plastycznej i była projektantką w ostrowieckiej „Wólciance”. Miałam chyba z pięć lat, gdy za-

— Dyplom uzyskała pani w roku 1979. Jakie były tematy pani prac?

— Bardzo od siebie odległe. Napisałam pracę dyplomową na temat przestrzeni w malarstwie, a profesor Zbigniew Karpiński dał mi karkołomne zadanie malarskie — przestrzeń i wojsko. Jakoś udało mi się to pogodzić w cyklu obrazów. Natomiast u profesora Mieczys-

łubię surrealistów. Moim ulubionym malarzem jest Chirico. On uprawiał bardzo naszpikowaną twórczość, malował opuszczone miasta, opuszczone cokoły pomników. To było malarstwo poetyckie, smutne, melancholijne i... wspaniałe. Podciąga mnie kubizm. Odpowiada mi podejście Picassa do przestrzeni. Ale w mojej twórczości przewijają się również elementy realistyczne. Najistotniejszą jest jednak przestrzeń.

— Prezentowała pani swoje obrazy na wystawach poplenerowych „Pińczów 82” i „Kielce 82”.

— W Pińczowie byłam po raz pierwszy na plenerze malarskim. Plener daje sporo doświadczeń i jeśli w tym roku będę zaproszona, to chyba znowu pojedę.

— Czy poza twórczością i pracą w szkole znajduje pani czas na działalność społeczną?

— Od dwóch lat jestem w Związku Polskich Artystów Plastyków. W ubiegłym roku wraz z grupą kolegów spotkał się w Ministerstwie Kultury i Sztuki, by przedyskutować problemy młodych plastyków. Tak powstała Rada Młodych Twórców, która ma być swego rodzaju łącznikiem między środowiskiem a departamentem plastyki w ministerstwie. Jest przecież wiele spraw do załatwienia — stypendia twórcze i socjalne, pomoc materialna dla młodych artystów, wystawy, również zagraniczne, problem stałej galerii młodych w Warszawie. Niedługo zbieramy się ponownie.

— Kiedy zobaczymy pani nowe prace?

— Na wystawie „Przedwiośnie 83” w kieleckiej galerii „Piwnice” jest zestaw moich obrazów, za które otrzymałam nagrodę Biura Wystaw Artystycznych. Teraz przygotowuję osiem prac na kielecką wystawę w Warszawie. Prawdopodobnie w końcu roku w „Piwnicach” otwarta zostanie ekspozycja moich prac i jeszcze drugiego autora...

Rozmawiał T. W.



Ewa Samulik w pracowni.

Fot. P. Pierściński

częłam bacznie przyglądać się jak maluje moja babcia. Mieliśmy wtedy w Ostrowcu dom z ogrodem i w tym ogrodzie babcia często malowała. Obserwowałam ją i sama rysowałam...

— Pamięta pani tematy swoich pierwszych prac?

— Chodziłam jeszcze do szkoły podstawowej i wtedy malowałam i rysowałam sceny religijne, obrazki z życia. Tak naprawdę to nigdy nie miałam kłopotów z kolorem, z mieszaniami farb. W dużym stopniu zawdzięczam to babci. Najwięcej rysowałam węglem. Pierwszą wystawę miałam w ostrowieckim muzeum, w jego podziemiach. Byłam wtedy uczennicą dr. giej klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Chreptowicza. Wystawiono moje rysunki. Wychowania plastycznego uczył mnie Tadeusz Maj, dzisiaj dyrektor szkoły, w której pracuję.

— Potem przyszły oczywiście studia plastyczne...

— Z pewnymi komplikacjami. Po maturze papiery złożyłam w Łodzi, egzamin wstępny zdałam w Warszawie, a w tym samym roku zaczęłam studiować we Wrocławiu w Państwowym Wyższym Liceum Sztuk Plastycznych. Pierwszy semestr na architekturze, a później już na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby.

— Który ukończyła pani ze specjalizacją malarstwa...

— Tak. Ale na trzecim roku studiów zajmowałam się również projektowaniem szkła. To mnie bardzo interesowało. Miałam nawet propozycję współpracy przy projektowaniu wyrobów artystycznych ze szkła i srebra.

stawa Zdanowicza projektowałam na dyplom. place zabaw dla dzieci. I było to nawet ciekawe.

— Teraz, od trzech lat, pracuje pani w kieleckim liceum plastycznym z uczniami specjalizującymi się w ceramice.

— Dokładnie z grupą uczniów ostatnich klas. Zajmuję się stroną artystyczną ich prac ceramicznych. Jeszcze na studiach, u profesora Zdanowicza, miałam do czynienia z ceramiką w architekturze.

— Wie pani, jakie są losy ceramików opuszczających naszą szkołę?

— Niestety, większość z nich nie pracuje w swoim zawodzie. Jedną z dziewcząt dostała w Ostrowcu pracę szkolnej sprzątaczk...

— Wróćmy do pani pracy twórczej. W roku 1979 miała pani indywidualną wystawę malarstwa w Kielcach i Ostrowcu, potem były nagrody na kolejnych „Przedwiośniach” i udział w licznych wystawach zbiorowych. Bez przesady można stwierdzić, że pani obrazy w błyskawicznym czasie stały się wydarzeniami artystycznymi. Jak scharakteryzowałaby pani swoją twórczość?

— Bardzo nie lubię o tym mówić... Od dawna pasjonuje mnie przestrzeń w malarstwie, zderzenia świata realnego ze światem geometryzowanym, odrealnione wnętrza. Nie od razu robiłam to co teraz. Były odrealnione pejzaże, malarstwo figuratywne, akty. Początkowo, na studiach, używałam w jednym obrazie całej palety barw, potem z niektórych rezygnowałam, zastępowałam je innymi. Od ciepłego różu i czerwieni przechodziłam niekiedy w zielone, a potem w błękit, fioleto...

— Nie interesuje pani realizm?

— Trzeba przez niego przejść. Mam to już za sobą. Bardzo

Powstanie styczniowe w aktach archiwalnych

Z raportu do Wielmożnego Pułkownika Czengierey, Naczelnika Powiatu Kielckiego.

„(...) Dnia następnego 24 lutego r.b. z rana, kiedy Wojaka Cesarsko-Rosyjskie podstępły pod to miasto (Małogoszcz — przyp. red.), wówczas starcie się powstańców z wojskiem wstępującym do miasta nastąpiło. Bitwa zawrzała silna poza miastem od strony m. Chęcin około Bocheńca i w części ku wsi Bolmin wzięcia się około 10 1/2 z rana, trwała blisko do 2-ej po południu. W tym czasie wskutek strzałów dochodzących do środka Miasta pokazał się ogień w Rynku z którego to miejsca szerzył się i zniszczył część miasta tegoż, domów około 100 czyli cały rynek wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Tegoż dnia około godz. 4-tej po południu wojska Cesarsko-Rosyjskie weszły do Miasta, w którym już powstańców nie było. Mieszkańcy zaś od chwili rozpoczęcia walki puciekali, a ci którzy nie zdążyli ratować się ucieczką lub chcieli uratować swoje mienie ulegli...”

Podpisano „za burmistrza”

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach znajduje się wiele cennych i interesujących dokumentów z czasów powstania styczniowego. Przechowywane są one w 3 zespołach akt: I — naczelników wojennych, II — naczelnika powiatu kieleckiego, III — Archiwum Ordynacji Myszkowskiej.

Stanowisko naczelników wojennych zostało utworzone w Królestwie w październiku 1831 roku, a zlikwidowane — w 1858 roku. Ponownie utworzone je w 1861 r. Pierwszym naczelnikiem wojennym miasta Kielce był lejtnant ks. Bebutow. W październiku 1861 r. mianowano na ten urząd p. Ksawerego Czengierego.

Zachowały się raporty władz wojskowych i cywilnych, meldunki dowódców, naczelników wojennych, burmistrzów i wó-

towników o działaniach oddziałów powstańczych na terenie powiatów kieleckiego i opatowskiego. Liczne są też raporty o partach na relacjach przypadkowych obserwatorów. Najczęściej zawierają one informacje o liczebności oddziałów powstańczych, toczonych bitwach i polityczkach, sukcesach i klęskach obu walczących stron.

Na szczególną uwagę zasługują trzydziestostronowy brulion raportów kieleckiego naczelnika wojennego do urzędu naczelnika wojennego oddziału radomskiego. W raportach tych zawarte są wiadomości o napaściach powstańców na magistraty, urzędy gminne, urzędy leśne, stacje i furgony pocztowe kurujące między Kielcami a Radomiem. Podczas napadów powstańcy zabierali pieniądze, pieczęcie, niszczyli księgi kar za defraudację leśną. Najczęściej informacje te dotyczyły oddziałów Rudowskiego, „Krzywdy” (N. Z. Rzewuski), „Junoszy” (Nowacki-Kopaczynski) i Lotkina.

Zachowały się dokumenty dotyczące zbiórki datków na Rząd Narodowy, zarządzenia o zakazie sprowadzenia z Galicji kos i tasaków oraz „o ścisłej kontroli policyjnej nad ograniczoną sprzedażą kos”.

Interesujące informacje zawierają dokumenty z okresu po upadku powstania. Akta spraw ścigania przestępców politycznych i nadzorów nad nimi liczą 10 zeszytów. W posiadaniu archiwum są również listy powstańców zesłanych w głąb Rosji. Zachowało się pismo dotyczące rannych żołnierzy i powstańców skierowanych do szpitala wojskowego w Busku w marcu 1863 r. oraz spis powstańców rannych w bitwie pod Grochowiskami.

W aktach Archiwum Ordynacji Myszkowskiej zachowały się papiery margrabiego Aleksandra Wielopolskiego dotyczące powstania w całym Królestwie — odezwy do mieszkańców miast apelujące o zachowanie spokoju, pisma informujące o nastrojach społeczeństwa, o porażce do wojska.

Jest też dziennik margrabiego, obejmujący okres od 6.IX. 1861 r. do 1.X.1862 r. Zawiera on sporo informacji o pracach nad przygotowaniem reform agrarnych, szkolnych, administracyjnych, aktu prawnego o równouprawnieniu Żydów. W pamiętniku Wielopolski daje również wyraz swoim reakcjom na wybuch i przebieg powstania. Przechowały się też wyciągi raportów cywilnych władz administracji terenowej o przebiegu powstania na terenie całego Królestwa składane A. Wielopolskiemu, jako naczelnikowi Rządu Cywilnego Królestwa. Wartość tych materiałów jest duża, gdyż wiele oryginałów już nie istnieje.

Szczególną grupę materiałów w aktach Ordynacji Myszkowskiej stanowią skrupulatnie zbierane odezwy drukowane i prasa powstańcza: „Strażnica”, „Wiadomości z Pola Bitwy”, „Dziennik Narodowy”, „Kosynier”.

(mr)

70 tys. eksponatów

Muzeum Okręgowe w Częstochowie zgromadziło w kilku działach specjalistycznych ponad 70 tys. eksponatów. M.in. w dziale przyrodniczym znajdują się duże zbiory motyli i ptaków, a także jest tu największa w Polsce kolekcja fauny jaskiniowej. Większość eksponatów działu archeologicznego pochodzi z własnych badań wykopaliskowych, prowadzonych przez muzeum. Do najciekawszych należy miecz z I połowy XIV wieku, znaleziony w Cykarkowie.



Obraz Ewy Samulik.

...szare na złote zamieniać

Było piękne, sierpniowe popołudnie. Dworzec Centralny w Warszawie kupowały tłumy pasażerów, sklepiki w przejściach podziemnych pękły w szwach. Także zakład fryzjerski cieszył się niebywałą frekwencją. Bogumił zatrzymał się przed nim na chwilę i obserwował ładną brunetkę, która szybko i zwinnie obsługiwała klientki. Podobała mu się, miał poza tym dużo czasu. Do rodzinnego Zwolenia, po ostatniej rodzinnej kolacji wolał na razie nie wracać; Warszawa była tym miejscem, gdzie wszelkie troski w zgiełku i ruchu szybciej się rozplywały. Początek jeszcze godzinę i kiedy Antoine w spodniach wreszcie usiadł – podszedł i zaproponował wspólne wypicie kawy. Dziewczyna zgodziła się. Z początku traktowała go trochę z góry, jak przybysza z głębokiej prowincji, który może być co najwyżej wesołym przeciwnikiem w monotonnym życiu. Bogumił świadomy swoich minusów nie zrobił jednak błędów, który w tej sytuacji większość mężczyzn popełnia: nie zaczął od komplementów i wyznań, ale od wyliczania dochodów, jakie co roku uzyskiwał z hodowli kwiatków pod szkłem. Kiedy wychodził z kawiarni, popatrywała na niego obiecująco. Wrócić, Jolka, czekaj na mnie – rzucił na pożegnanie.

Na początku września do pokoju kierownika Składnicy Maszyn Rolniczych w Radomiu zapukał wysoki brunet. Mam do odstąpienia talon na ciągnik C-360 – oświadczył. Nie zna pan chętnych? Dalej wyjaśnił, że sam niedawno dostał przydział z gminy, a ponadto nabył samochód, który zdążył już rozbić (tu pokazał utraczone w wypadku części i pooperacyjne blizny). Trudności finansowe sprawiły więc, że talon z ministerstwa przysporzył mu wielu problemów.

Kierownik pomyślał od razu o swoim kuzynie, Janie W. starającym się od kilku lat o przydział traktora. Kuzyn był człowiekiem praktycznym, bo najpierw rzucił okiem na dowód nieznanego, a dopiero później przystąpił do pertraktacji. Ciągnik C-360 okazał się dla niego za duży, posiadacz talonu stwierdził jednak, że jest w stanie załatwić zamianę na mniejszy.

Następnego dnia rano wybrali się więc do Warszawy specjalnie w tym celu wynajętą taksówką. Po gmachu ministerstwa nieznanemu poruszał się bardzo pewnie; rozmawiając z sekretarką nazywał ją panną Basią, a o ministrze mówił, że to swój chłop. Zamiana została załatwiona, pozostało tylko udać się do „Ursusa” i dopełnić reszty formalności. Przy okienku zakładowej poczty Jan W. wypełnił przekaz na sumę 331 tys. zł, na nazwisko swojego dobroczyńcy, z adnotacją „poste restante”. Tak będzie lepiej – przekonywał tamten. – Talon jest na mnie to i przekaz też musi być. Dzisiaj już za późno, ale jutro będzie pan miał swój ciągnik...

Kiedy Bogumił zjawił się ponownie w zakładzie fryzjerskim, Jola wyraźnie się ucieszyła. Sobota nie zapowiadała się atrakcyjnie; poza odwiedzinami w szpitalu, u chorej matki, nie miała praktycznie nic do roboty. Bogumił zaproponował wyjazd na kolację do Nieporętu i zaakceptował wspólną wizytę w szpitalu. Na postoj „taxi” zatrzymał „poloneza”, którym podjeżdżał kolejno pod „delikatesy”, kwaciarnię i „Pewex”. Nie możemy iść do twojej mamy z pustymi reklamami – tłumaczył dostarczając jej zdziwienie na widok 15 róż, kaczki,

ciasta, papierosów firmy „John Player Special” i butelki wina „cinzano”. Gdy wrócili z dwugodzinnej rozmowy z chorą, kierownicą „poloneza” czekający pod szpitalem zaczął robić im wymówki w dość ostrej formie. Bogumił wyjął portfel, odliczył 30 tys. i wręczył mu je z komentarzem, że suma ta powinna być dostateczną rekompensatą za stracony czas i nerwy. Gest ten sprawił, że taksówkarz gotów był teraz zawieźć ich dużo dalej niż do Nieporętu.

Kolacja udała się wspaniale. Stołek Joli i Bogumiła obsługiwało dwóch kelnerów, orkiestra grała tylko dla niej. Rachunek wraz z hojnymi napiwkami wyniósł 50 tys. zł. Bogata oprawa zrobiła swoje. Kiedy prowadził ją do hotelowego pokoju opierała się tylko tyle ile trzeba, aby zachować pozory.

Pociąg osobowy relacji Radom – Warszawa wkłócił się niemiłosiernie. Częste, nie zaplanowane postoje pod semaforem coraz bardziej denerwowały pasażerów. W jednym z przedziałów siedzący naprzeciw dwaj mężczyźni skracali sobie czas rozmową.

– Na roli pracować teraz chyba ciężko – zagał brunet patrząc na spracowane ręce sąsiada.

– Ech, gadać się nie chce – odpowiedział tamten. – Nawozów brak, maszyn brak, a ludziom w mieście się wydaje, że na polu samo rośnie.

Brunet okazał wiele zrozumienia dla problemów wsi. – Na wszystko trzeba patrzeć kompleksowo – mówi. – Ale wy jesteście tacy sympatyczni, że wam pomogę. Bo, wiecie, ja pracuję w ministerstwie rolnictwa, tam gdzie przydzielają talony. Dajcie swój adres, będę niedługo w waszych stronach to wpadną.

W trzy dni po tej rozmowie pod dom Wojciecha K. w miejscowości Kadłubek podjechała taksówka. Mężczyzna, który z niej wysiadł, został przywitany entuzjastycznie.

Po wstępnej rozmowie, w trakcie której przybysz wyłożył dowód osobisty i okazał zebrany widniejącą w nim kwadratową pieczęć ministerstwa, przystąpiono do uzgadniania szczegółów. Ciągnik chciał kupić także kuzyn państwa K. – Jan B. – Nie

widzę przeszkód – powiedział przedstawiciel wysokiego szczebla administracji. – Jutro możemy wszyscy jechać do Warszawy.

Nazajutrz, zgodnie z umową na pozycie koło Dworca Wileńskiego Wojciech K. wypełnił przekaz na sumę, która stanowiła równowartość dwóch ciągników, tj. 770 tys. zł. Wypisał na nim starannie nazwisko pracownika ministerstwa, numer konta zaczynający się na szóstkę i umieścił dopisek „poste restante”.

– A teraz, zanim załatwimy resztę, należy nam się kawa – zawyrokował przemity brunet.

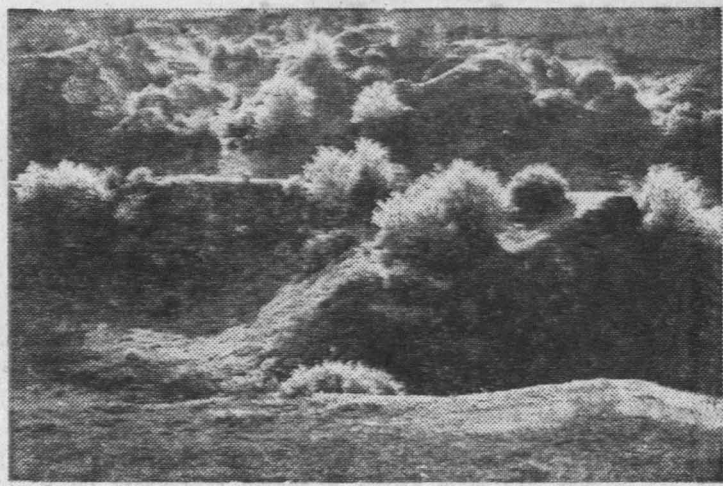
Rolnikom spieszo było maszyn odebrać, ale w tej sytuacji odmawiać nie wypadało. Posiedzieli więc, pogadali, fundator poskarżył się trochę na pracę, która wcale nie jest, jak się niektórym wydaje, łatwiejsza od powierza, po czym wstał i oznajmił, że musi ich opuścić na pół godziny. Celem odebrania dziecka ze żłobka...

Bogumił zadomowił się w mieszkaniu Joli na dobre. Czasem tylko wyjeżdżał na dwa, trzy dni, żeby dopilnować swoich kwiatków. Wracał zawsze z prezentami. Lubiał z nim chodzić po zakupy; sklepy, które do tej pory omijała, stały teraz dla niej otworem. Niedawno Bogumił zaskoczył ją zupełnie zrzucając jej na ramiona futro z lisek. Dziewczyna jest jak szlachetny kamień, potrzebuje opary – mawiał.

Teraz gdy siedzą w wykwintnej restauracji hotelu „Kasprawego”, gdy Gubalówka mieni się tysiącem kolorów, patrzy na niego przyjaźnie, nie dostrzegając już, tak jak na początku, że natura nie obdarzyła go zbyt szlachetnymi rysami twarzy. Jutro jadą do Nowego Targu po koźuchy, jutro znów będą się za nią mężczyźni na Krupówkach oglądać.

Marek mówi, że Bogumiła zamknęli. Jolka nie chce wierzyć, biegnie na komisariat... „Zrobiłem to dla niej, sam też chciałem użyć. Pan kapitan wie, co to znaczy, jak człowiek widzie z więzienia. Życie się po prostu chce, szare na złote zamieniać”.

ANNA WILNIEWCZYC



Fot. P. Pierściński

Pejzaż geometryczny

Kieleccy fotograficy nie mieli dotychczas szczęścia w wydawnictwach albumowych, które nie tylko nobilitują autorów, ale są trwałym śladem ich obecności w życiu artystycznym. Ostatnio jednak, w czasach, gdy albumy fotograficzne stały się rzadkością, ukazały się dwa wydania sygnowane przez niewątpliwie najwybitniejszego artystę fotografii „kieleckiej szkoły krajoobrazu” – Pawła Pierścińskiego.

Jego „Góry Świętokrzyskie” wydane przez „Sport i Turystykę” ponad dwa lata temu, podporządkowane były tematowi narzucającemu autorowi dobór reprodukowanych prac. Innymi słowy – temat był ważniejszy od artysty. Pierściński, prawdziwie autorski, w którym twórcza sam decydował o wyborze fotografowanych, ich temacie, treści – podporządkowując je pewnemu zamysłowi artystycznemu. Pod niezbyt atrakcyjnym tytułem „Struktury” kryje się wydawnictwo o niezwykle pięknie, które przynosi satysfakcję zarówno koneserom artystycznej fotografii, jak i miłośnikom regionu świętokrzyskiego. W komentarzu do przedstawionych w albumie prac, Pierściński napisał: „W mojej pracy fotograficznej wybrałem postawę kronikarza, obserwującego bogactwo naszej planety na – jakże niewielkim – obszarze Gór Świętokrzyskich. Przyjąłem rolę dokumentarzysty utrwalającego na materiale światłoczułym zjawiska przyrody i jej urzekające piękno, przejawiające się w najdrobniejszych nawet fragmen-

cie. Szukam przejawów mądrości natury w jej strukturalnej budowie, w największej koncentracji linii i płam, w pracy płaszczyzn i brył, w zmienności barw i kształtów, w harmonii i kontrastach, chaosie i nastroju, słowem, w momentach ścierania się, walki i pracy elementów plastycznych. Moim fotograficznym tematem jest świat strukturalny”. Przed mieszkańcami Kieleccy autor odkrywa i nowo postrzega, powszechnie już znane pejzaże świętokrzyskie. W jego wizji nabierają one innego charakteru, swobodnego porządku w świecie przyrody, w którym przypadkiem wcale nie jest dysonansem, a kompozycją ma swoje określone reguły. Przede wszystkim uderza geometryczność naszego krajoobrazu – świętokrzyskie polećka układają się Pierścińskiemu w trójkąty, kwadraty, trapezy, romby, równoległoboki, lub są zgodne z wykresami funkcji matematycznych – łuku, elipsy, koła, sinusoidy. W niezliczonej ilości kombinacji tych figur znajduje autor istotę strukturalnej świętokrzyskiej pejzażu, jego niepowtarzalnie piękno (autor jest z wykształcenia inżynierem).

Album, bardzo starannie wydany przez KAW, może być ozdobą zbiorów każdego miłośnika regionu. Ale ma on znaczenie nie tylko regionalne. Jest dokumentem wspaniałych osiągnięć artystycznych Pierścińskiego, jednego z najwybitniejszych polskich fotografików współczesnych. „Struktury” są wydawnictwem artystycznym, sięgającym daleko poza granice Kieleccy. WIT

Z redakcyjnej poczty

W obronie księgarzy

Związkowcy oraz pracownicy Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Kielcach zajmujący się obrotem książką w pełni solidaryzują się z wypowiedzią przewodniczącego Okręgu Stowarzyszenia Księgarzy Polskich w Kielcach T. Korczaka zamieszczoną w „Echu Dnia” 25-27.II.1983 r.

Działalność księgarską od zarania cechowała rzetelna troska o pozyskanie każdego nowego czytelnika, o zaspokojenie potrzeb wszystkich miłośników książki jak i ludzi, którzy z racji wykonywanego zawodu traktowali książkę jako narzędzie pracy.

Księgarze, sprzedawcy książek byli specjalnie szkoleni w tym kierunku, aby książka trafiła do właściwych rąk. Byli świadomi, że są pracownikami frontu kulturalnego, nawiązywali kontakt intelektualny z nabywcą książki, starali się pomóc w znalezieniu potrzebnej książki, służyli radą i pomocą czytelnikom i tym różnili się od sprzedawców sklepów innych branż.

Traktowali obecnie książki jak mydła czy proszku do prania i nagonki na tych pracowników zasługują ze wszech miar na ostrą krytykę i napiętnowanie. Nie może być gorszego spotkać tego specyficznego towaru jakim jest książka, jeżeli księgarzy zamieni się w bezdusznych sprzedawców.

Kryzys nie będzie trwał wiecznie, a z takim mozaiką kształtowane morale zawodowe księgarza obecnie niszczone przez liczną kontrolę odbudowywać będzie my przez całe lata.

jest coraz niższy, w ślad za tym coraz młodsze są strony w pozawalających) oraz b ak mieszkań dla młodych małżeństw, żyjących katem a rodziców lub zgola osobno. Młodzi bez mieszkań i bliskiej perspektywy ich otrzymania nie tworzą więc właściwie rodziny, nie dopasowują się charakterami w pierwszych, najbardziej po temu sposobnych latach małżeństwa. Bywa więc, że gdy dostaną już wreszcie własne mieszkanie, jest już za późno na wspólne życie. Socjologowie zaś, lekarze i psychologowie uważają, że generalną przyczyną poważnych rozdziewików w małżeństwie jest... nieograniczony zasięg ludzkich pragnień i zarazem ograniczony zasięg środków do ich zaspokojania.

Rozwódca się nie tylko ludzie młodzi. Pary rozwiedzione, które przeżyły ze sobą 15 i więcej lat, stoją zaraz za tymi, których staż małżeński był o połowę krótszy. Kiedy rosnąca się ludzie dojrzali, po wielu latach wspólnego życia, na rozwódzie traci zazwyczaj żona, mająca znacznie mniejsze szanse na powtarzalne ułożenie sobie życia. W podobnych sytuacjach sędziowie starają się zabezpieczyć jej interesy, jeśli nie pracowała zawodowo, nie posiada kwalifikacji i rozwód przyczynia się do znacznego pogorszenia dotychczasowej sytuacji materialnej.

Czy rozwód leczy z małżeństwa? Polskie doświadczenia nie pozwalają odpowiedzieć pozytywnie. Wśród ogłoszeń matrymonialnych w gazetach spotkać można liczne oferty osób rozwiedzionych i wychowujących dzieci, które poszukują kandydatów do małżeństwa. Co prawda, w swojej ofercie najczęściej piszą „roz-wiedziona(na) nie z własnej winy”, ale i bez tego zdecydowana większość znajduje partnera. Co roku 22 tysiące uprzednio rozwiedzionych, ponownie wstępuje w związek małżeński. I tym razem statystyka nie wyjawia wszystkiego. Nowym i coraz powszechniejszym zjawiskiem jest zakładanie rodziny bez formalnego ślubu.

EWA MILDE

Niewyjaśnione przyczyny

Rozwód po ślubie

Co roku na ślubnym kobiercu staje w Polsce 330 tysięcy młodych par i w tym samym czasie rozwodzi się blisko 40 tysięcy. Przytoczone dane, gdy się porówna z innymi, podobnymi z krajów europejskich, wskazują niezbicie, że polska rodzina jest trwalsza od czeskiej, angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Jest to fakt, choć nie znajduje on potwierdzenia w powszechnym odczuciu polskiego społeczeństwa. Wynika to zapewne z przekonania ugruntowanego przez religię katolicką, że bić i żyć, ale razem i do śmierci. W życiu bywa inaczej, lecz przeświadczenie pozostaje.

Dlaczego się rozwodzą? Sami małżonkowie wskazują najczęściej niezgodność poglądów na wychowanie dzieci, różnice światopoglądowe oraz niedostatek materialny.

Opinia publiczna jest skłonna uważać, że podstawową przyczyną rozwodów jest skłonność do kieliszka, czyli po prostu alkoholizm małżonka. Ta przyczyna zdystansowała obecnie zdradę małżeńską, wcześniej uważaną za najczęstszy motyw rozwodu. Pytania: czy polskie małżeństwa są obecnie bardziej liberalne w sprawie wierności małżeńskiej? – i czy alkoholizm szerzy większe spustoszenie w życiu polskiej rodziny? – zostają bez jednoznacznej odpowiedzi. Najbardziej zainteresowani solidarnie milczą, a nawet najlepiej sporządzone statystyki też nie odzwierciedlają pełnej prawdy.

Sędziowie orzecznictwa rodzinnego widzą jeszcze inne, nie występujące w statystykach, przyczyny rozwodów. Należą do nich, niedojrzałość psychiczną małżonków (wiek pobierających się

Apokaliptyczna wizja Meksyku

Jakby mało było jeszcze codziennych trosk i problemów, tzw. czynniki kształtujące opinię publiczną, zwłaszcza zaś środki masowego przekazu, lubią nas, szarych ludzi — straszyć. W tym modym, acz niezbyt szczytnym dziele, w sukurs przychodzą im liczni naukowcy, jak np. demografowie i ekonomiści, którzy specjalizują się w fabrykowaniu ostrzeżeń, przestrzegając nas niemal przed wszystkim. Ulubiony temat ekspertów od straszenia ludzi — to groźba przeludnienia świata, sparaliżowanie wielkich metropolii z powodu „molecha motoryzacji”. Nam w Polsce to jeszcze rychło nie grozi. Ale np. Meksyk, szczególnie zaś jego piękna stolica, to typowy przypadek ilustrujący wspomniane zagrożenia.

20 mln samochodów na parkingach?

W 1982 roku po ulicach Ciudad Mexico (to znaczy miasta Meksyk) krążyło 2,5 mln samochodów, wraz z autobusami i pojazdami ciężarowymi. Za 18 lat, jak przewidują niektórzy tanczej eksperci z wydziału ruchu drogowego władz stołecznych, park samochodowy ma tam wzrosnąć aż do 20 milionów! Zważywszy że według prognoz demograficznych, meksykańska stolica będzie wówczas zamieszkiwana przez ok. 30 mln ludzi, oznaczałoby to iż na każdym 15 mieszkańców wypadłoby aż 10 samochodów. Nawet jeśli obie prognozy są określane mianem pesymistycznych, to i tak — bardziej optymistyczne, czy też po prostu realniejsze — mówią o mieście liczącym 25 mln obywateli i 15 mln samochodów!

Gdyby te przepowiednie miały się w perspektywie tych niespełna 20 lat spełnić, motoryzacja w mieście Meksyk straszyby wówczas raczej bytu. Jeśli 20, czy choćby 15 milionów samochodów ma tylko zajmować miejsca na parkingach (których zresztą też nie dla wszystkich starczy), to może należałoby z góry do tego nie dopuścić. Choćby administracyjnie zakazać używania w Ciudad Mexico (a więc i posiadania) prywatnych samochodów.

Zwierł silniejszy niż wszystko

Jako warszawiak, którego losy wojny rzuciły w Polskę, z której legalny powrót do Warszawy (już wówczas miasta zamkniętego), był niezwykle trudny, dotkliwie odczuwałem

Kizi na pamiątkę

Turyści zwiedzający skansen na wyspie Kizi, mogą zabrać na pamiątkę miniaturę znanego zespołu architektonicznego, na który składa się sobór, cerkiew i dzwonnica. Model miniatury wykonał mistrz z kombinatu „Karelskie Pamiątki”. Piotr Niappinen. W oparciu o ten prototyp rozpoczęto produkcję miniatur drewnianych budynków. 100-krotnie zmniejszone budowle zachowały wszystkie oryginalne detale. Miniatury wykonano z drewna osikowego.

negatywne skutki administracyjnych ograniczeń meliunkowych w stolicy.



Meksyk — widok na pl. Kolumba i ul. Paseo de la Reforma. CAF

Kiedy jednak w lutym 1976 roku po raz pierwszy stanąłem na meksykańskiej ziemi wkrótce zrozumiałem, że nieraz wobec żywiołowego rozrostu wielkich metropolii, podobne, acz drastyczne przepisy, mogą być jedynym, częściowo skutecznym hamulcem. Przekonywałem się o tym, odwiedzając w późniejszych latach miasto Meksyk jeszcze kilkakrotnie. Ten coraz bardziej przepełniony ludźmi i kolos miejski zawsze mnie zresztą urzekał — podobnie jak położony o 6 tys. km na południe i równie sympatyczny gigant brazylijski — Sao Paulo.

Znając nieco mentalność Meksykanczyków obawiam się jednak, że tam nawet surowe środki administracyjne nie na wiele by się przydały. Ciudad Mexico dowodzi, że żywioł okazuje się silniejszy ponad wszelkie obiektywne i subiektywne przeszkody, które powinny przeciwdziałać nieproporcjonalnemu rozwojowi stolicy.

W roku 1900 meksykańska stolica liczyła zaledwie 344 tys. mieszkańców. Po zakończeniu I wojny światowej (dokładnie w 1921 r.) — 661 tys. Gdy wybuchła II wojna światowa — już 1,6 mln, a po jedenastu latach (1950 r.) — ok. 2,9 mln. Przez kolejną dekadę, do 1960 r., zaludnienie Ciudad Mexico wzrosło do prawie 5 mln, aby w roku 1970 osiągnąć już ponad 8,3 mln. Dziś miasto Meksyk skupia 16 mln ludzi!

W ostatnich czasach, jak oświadcza władze stołecznej aglomeracji, każdego dnia osiedlało się tam 2 tys. przybyszów z prowincji. Policjanci razy 365 — daje to rocznie ponad 700 tys. ludzi! Dodajmy jeszcze, nie ujęty oczywiście w powyższej statystyce, przyrost naturalny.

Bolączki miejskiej komunikacji

Kiedy w czasie pierwszej mojej wizyty w Meksyku, przed blisko siedmioma laty, w pewnym urzędzie położonym przy al. Rewolucji odbywała się ja-

kaś impreza polsko-meksykańska, wiele się natrudziłem, aby dojechać tam taksówką.

16 mln mieszkańców meksykańskiej stolicy używa już teraz ok. 2,5 mln pojazdów samochodowych. Oprócz kilkudziesięciu tysięcy ciężarówek i podobnej liczby małych wozów dostawczych jest też 40 tys. taksówek. Oprócz tego — „aż” 6 tys. autobusów miejskich. Transport zbiorowy uzupełniają liczne podmiejskie koleje dojazdowe, a przede wszystkim metro, którego ok. 10 linii ma łączną długość ponad 80 km. Mimo tego komunikacja zbiorowa jest dalece niewystarczająca.

Wspaniałe stołeczne arterie Paseo de la Reforma, Chapultepec, Insurgentes, wiadukt im. prezydenta Miguela Alemána, obwodnice w rodzaju autostrady Periferico, równie jak wąskie uliczki wokół placu Konstytucji i słynnego Pałacu Narodowego, zwanego Zocalo, tak samo jak eleganckie ulice handlowe sąsiadujące z aleją Benito Juáreza, przez całą dobę zatłoczone są niekończącym się strumieniem samochodów. I to — przeważnie — typowych amerykańskich „krążowników”.

Aż 70 proc. inwestycji komunalnych w mieście Meksyk pochłania rozbudowa i konserwacja sieci transportowych oraz inne wydatki związane z komunikacją, która urasta do rangi najdotkliwszej bolączki stolicy. Tutajże samochody konsumują przy tym aż trzecią część całej zużywanej w tym kraju benzyny. Ież więc smogu zatrafa atmosferę pięknego miasta i niszczy zdrowie jego mieszkańców! Gigantyczne korki, nie tylko w godzinach szczytu, tempo jazdy spadające nieraz do 6-7 km na godz., koszarne trudności z parkowaniem wozów, oto ta druga negatywna strona medalu motoryzacji w Ciudad Mexico. A za 18 lat, jak przestrzegają eksperci miejscowa komunikacja będzie zupełnie sparaliżowana...

RYSZARD GINAŁSKI

Gmach parlamentu



Malezja. Gmach parlamentu w stolicy stanu Sarawak, Kuching, położonej w pn.-zach. części Borneo, trzeciej co do wielkości wyspy świata. CAF—ADN

Polscy konserwatorzy ratują światowe zabytki

Złote ręce mistrzów w cenie

Burmistrz Duesseldorfu, otwierając tzw. polskie dni w tym mieście, większość swojego wystąpienia poświęcił polskim konserwatorom, którzy odrestaurowali tam średnio-wieczne kamienice. Władze Duesseldorfu zapłaciły oczywiście (i to niemało) za prace wykonane na rzecz ich miasta. Polscy konserwatorzy zarobili nie tylko dewizy, zostawili po sobie trwały ślad tworzący wizerunek Polski jako kraju, który jest w stanie świadczyć tego rodzaju usługi. To ważne, bo obala rozpowszechniany gdzieś niedziedzie, a zwłaszcza w RFN, stereotyp rzekomego „prymitywizmu kulturowego” naszego kraju.

Konserwacja zabytków stała się ostatnio naszą eksportową specjalnością. Obecnie przy realizacji kontraktów eksportowych zatrudnionych jest 350 polskich konserwatorów zabytków. W ubiegłym roku zarobili oni na czysto dla kraju ok. 500 mln złotych. Biuro Handlu Zagranicznego Pracowni Konserwacji Zabytków ma zawarte kontrakty w kilku krajach. W NRD nasi konserwatorzy są zatrudnieni przy renowacji pałacu Neukamern, wchodzącego w skład słynnego poczdamskiego kompleksu Sanssouci oraz przy odnawianiu kamieniczek w dawnej cesarskiej stolicy Quedlinburgu.

W RFN prowadzone są prace konserwatorskie we Frankfurcie nad Menem, Kolonii oraz Nadrenii. W Związku Radzieckim odnawiamy staromiejskie kamieniczki w Tallinie i Rydze. Wkrótce polscy konserwatorzy pojawią się również w Algierii.

Wbrew obiegowym opiniom, eksport usług konserwatorskich nie zubaża bynajmniej bazy krajowej. Na odwrót, w obecnej kryzysowej sytuacji eksport ten jest do pewnego stopnia warunkiem przetrwania PKZ. Ministerstwo Kultury korzysta z 50-procentowego odpisu dewizowego, z czego 30 proc. przeznaczane jest na krajowe potrzeby PKZ. Reszta wzbogaca skromne środki dewizowe Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zakupywany na mocy kontraktów zagranicznych sprzęt trafia, po zakończeniu poszczególnych prac, do kraju, uzupełniając skromną bazę PKZ. Eksport usług konserwatorskich umożliwia wykorzystanie pełnego potencjału przedsiębiorstwa. W kraju bowiem brakuje jeszcze środków na prace konserwatorskie.

Wszystko przemawia więc za dalszym rozwojem działalności zagranicznej naszych konserwatorów, która angażuje dziś zaledwie 5 proc. potencjału PKZ.

PIOTR BEDWIŃSKI

Rewelacje z Nowego Jorku

11 lutego Nowy Jork zaspany został śniegiem, który pokrył miasto w ciągu paru godzin metrową pokrywą, sparaliżował ruch, pochłonął wiele ofiar, zaskoczył naprawdę wszystkich i wszyscy go odczuli. Ale najbardziej kataklizm dał się we znaki bezdomnym.

Najajutrz odkopano osiem ofiar burzy śnieżnej. Okazało się, że są to bezdomni, których w Nowym Jorku jest około trzydziestu tysięcy. „New York Times” podał 14 lutego, że trudno ustalić, ile jest bezdomnych w Stanach Zjednoczonych; władze utrzymują, że jest ich tylko pół miliona, natomiast organizacje charytatywne i stowarzyszenia religijne — że ponad dwa i pół miliona.

Nie są to wiadomości, w które łatwo uwierzyć, chyba że mieszka się w Nowym Jorku i ogląda ludzi szukających schronienia u wylotów kanałów, bądź kolejki podziemnej, na stacji metra i u wejścia do kościołów.

Większość bezdomnych to ludzie, którzy nie mogą znaleźć żadnego zajęcia, ludzie, którym zabrakło pieniędzy na opłacenie mieszkania i których wyrzucono na ulicę.

Są to często ludzie chorzy psychicznie lub fizycznie i całkowicie bezradni. Ale są też narkomani i alkoholicy, a być może są również abnegaci, którzy ten styl życia już polubili.

Nie przeprowadzałem z nimi wywiadów i trudno mi na ten temat cokolwiek powiedzieć, ale codziennie ich obserwuję, niektórych nawet znam z widzenia, bowiem w tym samym miejscu tkwią miesiącami. Prasa podaje, iż dawniej bezdom-

nymi w Nowym Jorku przede wszystkim byli ludzie ułomni, upośledzeni psychicznie bądź fizycznie, ludzie którzy nie mogli podjąć żadnej oferowanej im pracy. Ale od dwóch lat sytuacja ta zmieniła się i ci ostatni stanowią mniejszość w społeczności.

Większość to ludzie, którzy nie mogą znaleźć jakiegokolwiek pracy i wysuplały już ostatnie grosze pozostali bez środków do życia. Jak podał wydział społeczny zarządu miasta, liczba szczęśliwych, których Nowy Jork może obecnie

Dziennik człowieka

przyjąć na jedną noc, wynosi około czterech tysięcy osób. W dniu, w którym śnieg pokrył miasto 4.869 osób znalazło schronienie w nowojorskich domach noclegowych. Ale olbrzymia większość ponad 30 tys. bezdomnych wędrowała po ogromnym mieście, szukając jakiegokolwiek schronienia. Pół-cy dwupółmilionowa społeczność ludzi bezdomnych w Stanach Zjednoczonych jest, jak pisze prasa, najbardziej ponurym obrazem reaganomii, a więc polityki gospodarczej obecnej administracji.

Nie jest prawdą, że nikt się za tymi ludźmi nie ujmuje. Mają oni również „swoich rzeczników”, którzy twierdzą, że Amerykę stać, aby na-

Spółczesna rodzina czechosłowacka

Wciąż bezpośrednio po-
dobie tylko 30 proc.
czechosłowackich mło-
dych małżeństw ma własne
mieszkanie, pozostałe z regu-
ły w pięciu lat usamodzieli-
nie pod tym względem.
Widzimy, że w tym wzglę-
dzie jest rodzina dwu-
miejscowa — rodzice i dzieci
są dwójka. W wię-
kszości jest o parę lat star-
szy, chociaż wśród naj-
młodszych rodzin coraz częściej
są dwójka. 43 proc. współ-
życiów ma jednakowy po-
ziom wykształcenia, a w 38
małżeństw wykształcenie
jest wyższe. Na ogół o-
siedzi.

Niedawno przeprowadzone ba-
danie ankietowe rodzin czecho-
słowackich wykazuje, że zdecy-
dowana większość mężczyzn
(77 proc.) zarabia więcej niż ich
żony, sytuacja odwrotna wystę-
puje zaledwie w 7 proc. przy-
padków objętych ankietą.

Wyniki ankiety wykazują da-
leko posunięte równouprawnie-
nie kobiet. Większość ankieto-
wanych uważa, że pozycja o-
bojga małżonków w rodzinie
powinna być jednakowa, nato-
miast jedna trzecia jest zdania,
że dominującą pozycję ma mieć
mężczyzna. O partnerskich sto-
sunkach świadczy odpowiedź
na pytania: kto decyduje na co
wydać pieniądze? Ilościowa be-
dzina rodzina? Jak będzie się
dzieci wychowywać? W jakim
kierunku je kształcić? Jak be-
dzie urządzony dom i gospo-
darstwo domowe? Dokąd poje-
dzie się na urlop? We wszyst-
kich tych sprawach w przewa-
żającej większości (w 60-80
proc.) decydują — jak wynika z
ankiety — wspólnie mąż i żona.
W pozostałych przypadkach de-
cyzja należy z reguły do żony,
przede wszystkim w kwestiach
praktycznych (np. urządzenie
mieszkania i wyposażenie gos-
podarstwa domowego, wydatki).

Interesujące są poglądy na to,
czy kobieta ma pracować, czy
nie. 67 proc. ankietowanych u-
waża, że tak, jeśli nie wychu-
wuje małych dzieci (tylko 19
proc. jest zdania, że powinna
się zajmować wyłącznie domem
i dziećmi). Na opiece tych 67
proc. istotny wpływ ma to, iż
ustawodawstwo i polityka so-
cjalna Czechosłowacji popiera-
ją urlopy wychowawcze.

Kolejnym sprawdzianem de-
mokratyczności stosunków w
rodzinie są odpowiedzi na pyta-
nie o udział w pracach domo-
wych. Kobiety poświęcają na
nie przeciętnie 25,5 godz. tygod-
niowo, mężczyźni 14,5 godz.
Tylko 27 ankietowanych na
2.228 osób objętych badaniem
stwierdziło, iż są przeciwni u-
działowi mężczyzn w pracach
domowych. Ciekawe jest, że
równouprawnienie w czechos-
łowackiej rodzinie prowadzi do
zwiększenia udziału w tych pra-
cach mężczyzn, natomiast zwal-
nia się z tego obowiązku dzieci.
Uważa się bowiem, iż powinni
przede wszystkim poświęcać się
nauce szkolnej, rozwijać zainte-
resowania, uczyć się języków
itp.

CAF-AP

WŁODZIMIERZ KANIEWSKI



CAF-Andrzej Zaraniecki

Kurtki marki „Pabia”

Prezentowana
na zdjęciu kurt-
ka pochodzi z
najnowszej ko-
lekcji Zakładów
Przemysłu O-
dzieżowego
„Pabia” w Pa-
bianicach. Ta
znana i pow-
szecznie akcep-
towana firma,
szczególnie
przez dziewczę-
ta, przygotowa-
ła na wiosnę
kurtki i płasz-
cze, między in-
nymi z elano-
bawelny, które
mają być w
sprzedaży już
w marcu.

Wystawa wiejskich domów

Dwadzieścia kilometrów od Rostowa nad Donem, przy trasie
dowodzącej z Moskwy na czarnomorskie wybrzeże Kaukazu,
znajduje się niezwykle pod względem architektonicznym
wioska, składająca się ze stu domków jednorodzinnych. Jej nie-
zwykłość polega na tym, że nie znajdziesz tu dwóch takich sa-
mych budynków.

„Rasswiet” — taką nazwę no-
si to eksperymentalne osiedle
zbudowane według projektów
młodych architektów z Półno-
cznokaukaskiego Naukowo-Ba-
dawczego Instytutu Ekspery-
mentalnego Projektowania Bu-
downictwa Wiejskiego. W ciągu
najbliższych pięciu lat w ob-
wodzie rostowskim powstanie
jeszcze kilka takich wiosek o
łącznej powierzchni mieszkańo-
wej około 3 milionów metrów
kwadratowych.

W eksperymentalnej wiosce
domy przewidziane są na jedną,
dwie lub trzy rodziny, jak mó-
wią architekci, podwyższonej
manewrowości budowlanej lub
„zabudowy dywanowej”. Bardzo
łatwo można do nich dobudować
różne elementy lub pod-
wyższyć je o piętro. Ciekawie
wyglądają również budynki o
ogólnym przeznaczeniu: hotel,
sklep, klub, restauracja itp. Spe-
cyficzne jest również ogólne

rozplanowanie zabudowy — ra-
zem ze skwerami i bulwarami
przewidziano drogi przepędzania
bydła oraz szerokie podjazdy
pod każdy dom nie tylko dla
samochodów osobowych, ale
również i dla ciężarowych.

Osiedle to jest swoistego ro-
daju targami domów. Tablicz-
ka na każdym z nich objaśnia
jaki jest koszt jego budowy, ile
i jakich materiałów trzeba zu-
żyć, rozmiary działki budowlanej
itp. Przyjeżdżają tu dyrek-
torzy przedsiębiorstw rolniczych,
w których zamierza się rozpo-
cząć budowę domków spółdziel-
czych oraz rolnicy, chcący wy-
budować sobie dom przy pomo-
cy kredytu państwowego.
Wszyscy mają tu bogaty wybór
ofert i każdy z nich może na
miejscu otrzymać dokładną po-
radę. We wsi przebywało już
wielu specjalistów z Bułgarii,
Polski i NRD.

Za podstawę projektowania
„Rasswietu” przyjęto dane o-
trzymałe z komputera, a doty-
czące socjologicznych badań
przeprowadzonych wśród rolni-
ków: skład rodziny, wiek jej
członków, specjalizację, posia-
dane działki przyzagrodowe itp.
Uwzględniono również warunki
klimatyczne południowej, środk-
kowej i północnej strefy Śred-
niego Kaukazu.

Przeprowadzone badania do-
prowadziły do kilku wniosków
interesujących nie tylko archi-
tektów, ale i socjologów, demo-
grafów oraz działaczy gospodar-
czych. Oto jeden z nich.

Aby przeżywać małą li-
czebność współczesnych rodzin
— a wynosi ona obecnie w
ZSRR średnio 3,2 osoby — należy
budować domy jednorodzinne
na 7-8 osób. Kosztują one bar-
dzo drogo, ale tylko gdy patrzeć
na to z punktu widzenia
chwili obecnej. Ale, twierdzą
architekci, liczba osób w dzi-
siejszej młodej rodzinie z dwój-
ką dzieci, za 15-20 lat do naj-
mniejszej się podwoi, tak że eko-
nomicznie jest budować obec-
nie domy przewidziane dla wię-
kszych rodzin.

„Rozwojowe” domy w osiedlu
„Rasswiet” cieszą się wielkim
zainteresowaniem. Obowiązo-
wo posiadają jedno piętro, przy-
czym parter przeznaczony jest
dla starszego pokolenia, zaś pię-
tro dla młodych.

Obecnie we wszystkich 41 re-
jonach w obwodzie rostowskim
buduje się wioski „typu Ras-
swiet”.

ALEKSANDER SOKOŁOW
(APN)



Tłum. Wojciech Ludwikowski

To był sztyl pralni. Mieściła się na
rogu tej samej ulicy co magazyn
Toniego Parygorisa. Należało więc
skręcić na prawo i przejść jeszcze
ze sto metrów.

Posuwał się naprzód rozmyślając,
jak słusznie robił, starając się za-
wsze drobniawo ustalać miejsca i
okolicę. To się bardzo przydawało.

W pełnej dymu ulicy łatwiej mu
się było poruszać. Nagle rozległa
się strzelanina. Przykucał pod mu-
rem i czekał. Naokoło odbijały się
kule. Wyciągnął się na brzuchu,
osłaniając ramieniem głowę. Ogień
karabinu maszynowego umilkł tak
samo nagle, jak wybuchnął. Wtedy
wstał i podążył dalej w stronę ma-
gazynu Parygorisa. Wreszcie tam
dotarł. Wpadł w szeroko otwarte
drzwi. W rozpędzie potknął się o
coś miękkiego i omal się nie roz-
łożył jak długi. Odzyskał równowa-
gę i spojrzał na ziemię.

To był trup pracownika Toniego
Parygorisa. Widział go w czasie o-
statniej bytności. Spojrzał w głąb
magazynu w kierunku oszklonego
kantorku, zobaczył cztery sylwetki
w hełmach. Przygnał do drewnia-
nych półek i poszedł do kantorku
z wycelowanym karabinem.

Drzwi do biura były otwarte. To-
ni Parygoris leżał na ziemi w ka-
łuży krwi. Cztery żołnierze, ko-
rzystając z okazji, rabowali kasę
pancerną.

Z bronią opartą na prawym bio-
drze, z lewą ręką na kłame, żeby
osłabić siłę odrzutu, Szulz nacisnął
spust.

Rozległa się seria. Szyby wyle-
ciały z hukiem, a czterech żołnierze
zwalili się, jak rozmontowane pa-
jace, wypuszczając karabiny z
zatkniętymi bagnietami.

Harry Szulz ostrożnie wszedł do
kantorku. Dwaj żołnierze jeszcze
się poruszali. Posłał im kule w gło-
wy, wymienili pusty magazynek i
ukłuli przy Tonim Parygorisie. Grek
żył jeszcze. Harry ściągnął wilgot-
ną chustkę ze swego nosa i warg
i zmoczył czoło rannego.

Toni otworzył oczy. Poznał Har-
ry'ego.

— Niegodziwcy! — szepnął.

Okiem znawcy Szulz obejrzał o-
brażenia: głębokie rany bagnietem.
Miał dostatecznie dużo doświadcze-
nia, żeby wiedzieć, że Grek długo
nie pociągnie. Z szyi spływała dłu-
ga strużka krwi. Nic dobrego nie
wrożyła.

— Co ma mi pan do powiedzenia?

— zapytał łagodnie.

— Dziewczyna...

Harry Szulz pochylił się tuż nad
jego wargami.

— Tak?

— Była.

— Kiedy?

— Tamtego dnia...

— Kiedy? — napierał.

— Wtedy, kiedy ja...

Parygorisa złapała czkawka.

— Wtedy, kiedy pan do mnie te-
lefonował, tak? — podsunął Harry
Szulz.

— Tak...

— Co mówiła?

— Barto...

— Co Barto?

— Barto... ma jechać... do Bej-
rutu...

Grek oddychał niemiarowo.

— Do Bejrutu?

— Stamtąd polecie samolotem...

Znowu złapała go czkawka, a u-
sta wykrzywił grymas bólu.

— ...fałszywe nazwiska... w pa-
szporcie — ciągnął dalej, jak gdyby
mówienie mogło opóźnić chwilę o-
stateczną. — Pan... i pani Curani...

(96)

Egiptskie feluki



Wszystkich i każdemu zapewnić dach nad
głową. W tym celu w Waszyngtonie
Kongresem 158 osób, przedstawicieli orga-
nizacji charytatywnych z całego kraju, domaga-
ją się funduszy na domy noclegowe i za-
rządzącej armii ludzi bezdomnych.
Ministerstwo wzbiera się przyznać, iż od
wielkiej depresji lat trzydziestych liczba
ludzi bezdomnych nigdy nie była tak wysoka jak obec-
nie.

CAF-AP

WŁODZIMIERZ KANIEWSKI

Wszystkich i każdemu zapewnić dach nad głową

Wszystkich i każdemu zapewnić dach nad
głową. W tym celu w Waszyngtonie
Kongresem 158 osób, przedstawicieli orga-
nizacji charytatywnych z całego kraju, domaga-
ją się funduszy na domy noclegowe i za-
rządzącej armii ludzi bezdomnych.
Ministerstwo wzbiera się przyznać, iż od
wielkiej depresji lat trzydziestych liczba
ludzi bezdomnych nigdy nie była tak wysoka jak obec-
nie.

„Świat ludzi bezdomnych i świat ludzi mają-
cych mieszkania żyją odrębnym życiem... — pisał.

— Wędrując Piątą Aleją zauważyłem kobietę w
szynszlach, obiecującą ludziom zbawienie pod
warunkiem, że wyrzekną się bogactwa... Zapro-
ponowałem, aby podzieliła się ze mną swoim
bogactwem. Spojrzała na mnie dość dziwnym
wzrokiem i natychmiast zawałała policjanta.

Policjant nie powoływał się już na prawa boskie
i nie zachował się jak misjonarz.

Widziałem wiele obrazów i rysunków miejsc
noclegowych londyńskiej nędzy z okresu Char-
lesa Dickensa. Nie przypuszczałem, że zoba-
czę to w 1983 roku w najbogatszym mieście
świata.

Gdy na jedno miejsce noclegowe — pisał Co-
leman — czeka dwadzieścia osób, wszyscy wo-
kół są twoimi wrogami, mimo iż ich los jest
twoim losem i tak jak ty zasługują na współczu-
cie. Nie mając dachu nad głową, człowiek prze-
staje być obywatelem, jest przede wszystkim o-
sobą podejrzaną, narazoną na pokusy i skłon-
ną do każdego niemal przestępstwa — tak po-
wiedziało mi w komisariacie. 20 stycznia spę-
dziłem cały dzień w bibliotece nowojorskiej. By-
ło to jedyne miejsce, z którego nikogo nie wy-
rzucono, gdzie wszystkich traktowano jednako-
wo. Przejrzałem prasę i dowiedziałem się, że tej
nocy padł rekord zimna w Nowym Jorku oraz
że miasto przyjęło tej nocy 4.635 bezdomnych
do domów noclegowych.

W dziale gazet przedwojennych, w „New York
Timesie” z 20 stycznia 1933 roku przeczytałem, że
tego dnia udzielono w Nowym Jorku schronie-
nia 4.524 osobom bezdomnym. Pomyślałem więc,
że niewiele się pod tym względem zmieniło.

JERZY GÓRSKI

anegdoty od Was

FACHOWIEC

— Lekarzy jednak mylą się, jeden leczył brata na nerki a on umarł na płuca.
— U mnie tak nie jest, na co pacjenta leczę na to u miara.

A. Jaskólska
Kielce

POSZUKIWANIA

— Tato, dziś na lekcji nauczyciel poprosił mnie abym znalazł w zadaniu jedną niewiadomą.

— Niemożliwe! Czyżby dotąd jej nie znaleźli? Gdy ja chodziłem do szkoły też jej szukali...

Z. Siudak
Kielce

ZAGADKA WIEKU

— Przepraszam, ile pani właściwie ma lat?
— Mój panie, kobiety nikt nie pyta o wiek.
— Jak to, pani już jest w tym wieku?

B. Czyż
Kielce

STOPNIE PRĘDKOŚCI

— Pewnego razu jechałem tak prędko, że słupy kilometrowe wyglądały jak płot.

— A ja pewnego razu tak szybko skręciłem, że zdążyłem zobaczyć swój własny numer.

E. Koruń
Przysucha

W TRAMWAJU

— Młody człowieku, po co zastania pan oczy?
— Bo nie mogę patrzeć jak ta pani stoi obok mnie.

T. Cholew
Kielce

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu Alieja Jaskólska z Kielce.



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 20 do 26 marca 1983 roku.

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć — chcieć, to przeżyjcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22. XII.—20. I.)

Tyżdzień pomysłów dla wszystkich z Was, a szczególnie dla tych, którzy nie ulekkili się trudności i wyrwało, systematycznie kontynuując realizację swych planów życiowych. Pomysłowe wieści w sprawach zawodowych powinny dodać Wam chęci do aktywniejszego działania. Nie zadrżymyście dla siebie opracowań technicznych, które mogą ułatwić pracę wszystkim. Urodzeni w dniach od 10 do 12 stycznia nie mogą wymigiwać się w tych dniach przed podjęciem ważnej decyzji, co nie oznacza jednak abyście czynili to w sposób nieprzemysłowy. Ci z Was, którzy przedtem już dłużej słowo partnerowi muszą go dotrzymać. Nie strąćcie od rozmów z dalszą rodziną.

WODNIK (ur. 21. I.—18. II.)

Niektórzy z Was wykazują skłonności do pospieszności, nie zawsze przemysłowego działania w życiowych ważnych sprawach. Nie gwałpocicie, odczekajcie jakiś czas a przekonacie się, że sprawy potoczą się zgodnie z Waszymi zamiarami. Jeśli uzynicie inaczej, strąły jakiegoś niepożądanego będą do odrobienia. Niektórzy z Was wzdrygają się pod koniec tygodnia z propozycją pomocy ze strony przyjaciół. Nie wdługajcie się i przyjmijcie tę przyjacielską ofertę. Zdyscyplinowane działanie wielu z Was wynagrodzone zostanie w drugiej połowie tygodnia miłą niespodzianką zarówno ze strony przetożonych, jak i najbliższej rodziny.

RYBY (ur. 19. II.—20. III.)

Niektórzy z Was, a szczególnie obdarzeni zbyt małą wyobraźnią, nie potrafili sami podjąć w odpowiednim czasie takich działań, które niezbędne są do systematycznego urzeczywistniania swych planów życiowych. Nie traktujcie przeło życiowych słów i zachęcania Was do aktywniejszego działania jako krytyki. Posłuchajcie tych rad, a wkrótce samym Wam trudno będzie uwierzyć, że to co uważaliście za niemożliwe jest rzeczą zupełnie normalną. Ci z Was, którzy urodzili się w okresie od 4 do 9 marca powinni bardziej serio pomyśleć o swym dalszym życiu prywatnym. Propozycja zawarcia związku małżeńskiego godna jest zaakceptowania. Przemyslcie to.

BARAN (ur. 21. III.—20. IV.)

W pierwszych dniach nadchodzącego tygodnia oczekiwać możecie na pomysły i szczęśliwe zakończenie pewnego sporu z najbliższą rodziną. Chcieć zachować z nią w przyszłości dobre stosunki nie powracaj nigdy do spraw, które Was dzieliły ani nie sądz, że jesteście zwycięzcą, bo pogodziło Was kompromisowe ustępstwo z jej strony. Ci z Was, którzy urodzili się w latach 1958—1960 liczyć mogą na znaczne korzyści w pracy zawodowej, pod jednym wszakże warunkiem, że solidnie wypełniać będą swe obowiązki. Niepokój wewnętrzny i stresy dreczyć będą tych z Was, urodzonych w latach 1955—1957, którzy oderwani od realiów dnia codziennego bują w obłokach.

BYK (ur. 21. IV.—20. V.)

Nie powinno zabraknąć Ci sił i wytrzymałości, aby przezwyciężyć piętrzące się przed Tobą trudności i kłopoty występujące zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu prywatnym. Przeanalizuj swą obecną sytuację i stosunek do wielu zagadnień a wkrótce wszystko potoczy się inaczej, lepiej. Przed tymi z Was, którzy urodzili się w dniach od 11 do 14 maja konieczność podjęcia ważnej decyzji. Partner znalazł się w póżasku i oczekuje Twojej pomocy. Nie daj się o nią długo prosić. Płotki poróżnią niektórych z Was ludzi młodych. Jeśli nie rozprawić się z tymi, którzy je rozgłaszają, nie osiągniecie celu, który sobie wytyczyliście.

BLIŹNIĘTA (ur. 21. V.—21. VI.)

Niektóre sytuacje w pracy zawodowej wymagać będą od wielu z Was nie tylko cierpliwości, ale i taktu oraz spokojnego działania. Nie dajcie posłuchu pochlebcom, którzy co innego mówią w oczy, a co innego mówią i czynią poza Waszymi plecami. Szczególnie w sprawach osobistych uśmiechnie się wkrótce do wielu ludzi młodych, stanu wolnego urodzonych w dniach od 3 do 7 czerwca. Osoba, którą tak bardzo chcieliście poznać postawi Wam jednak kilka warunków. Od ich spełnienia zależą dalsze losy tej znajomości i to co z niej wyniknie. Nie lekceważ decyzji urzędowych, nie próbuj poddawać ich rewizji, bo, poza strątą czasu i pieniędzy, niczego nie wskórasz.

RAK (ur. 22. VI.—22. VII.)

W połowie tygodnia, prawdopodobnie w czwartek, będziesz musiał podjąć bardzo ważną decyzję, wymagającą jednocześnie pełnego zaangażowania z Twojej strony. Wymagając tego będzie sytuacja w miejscu pracy. Niektórzy z Was nie powinni dać się namówić do nierozsądnego, lekkomyślnego działania. Łudzenie się wielką fortuną bez rzetelnej pracy prowadzi w prostej drodze do konfliktu z prawem i przykrych w skutkach następstw. Propozycja objęcia bardziej odpowiedzialnego stanowiska powinna być przez młodych, póżakliwaną serio. Urodzeni w latach 1954—1959 znajdują się w przededniu zmiany swego stanu cywilnego.

LEW (ur. 23. VII.—23. VIII.)

W nadchodzącym tygodniu czeka Cię kilka miłych zdarzeń. Dorastające dzieci starają się wynikami swej nauki i zachowaniem sprawić radość całej rodzinie. W pracy zawodowej uznane za rzetelnego i solidnego nie tylko ze strony przełożonych, ale i współpracowników. Młodzi, stanu wolnego, urodzeni w latach 1955—1957 zawiążą znajomość z osobą, która wywrze kolosalny wpływ na Wasze dalsze posępowanie. Pewna sprawa urzędowa, ciągnąca się przez dłuższy okres rozstrzygnięta zostanie na Twoją korzyść. Ci z Was, którzy rozpoczęli, jak sami twierdzą, niewinny flirt, są w błędzie. O skutkach tego przekonacie się wkrótce sami.

PANNA (ur. 24. VIII.—23. IX.)

Od niektórych z Was oczekiwana będzie decyzja w sprawie, w którą zostaliście zaangażowani w ubiegłym niedziele. Musicie ją podjąć najpóźniej do czwartku. Ci z Was, którzy urodzili się w latach 1938—1940 nie powinni aż tak łatwo wierzyć w atrakcyjne pewnych spraw finansowych, bo ani się spozroszecie a potężnie będzie na łożali przez chylniejszego od Was. Kombinatory i spekulanci mają do niektórych z Was łatwy dostęp. Nie dajcie się wabić fortuną, bo wszystko to zakończy się może odpowiedzialnością karną. Młodzi, którym spieszno na ślubny kobierzec, powinni bardziej wnikliwie zainteresować się wszystkim tym co mieć będzie wpływ na wspólne życie małżeńskie.

WAGA (ur. 24. IX.—23. X.)

Niektórzy z Was trudno będzie odmówić w tych dniach prośbie partnera. Wprawdzie życzenie jego nie jest wygórowane, ale prawdę mówiąc postarajcie się mu przetłumaczyć, że na razie to o czym marzy nie jest najpilniejszą potrzebą życiową. Pieniądze potrzebne są na bardziej uzasadnione wydatki bezpośrednio związane z realizacją wcześniej ustalonych przez Was planów długofalowych. Partner na pewno da się przekonać i nie będzie czynił Ci wymówek. Wiele z Was przeżyje w tych dniach radość z osiągniętych sukcesów w pracy zawodowej. Poza satysfakcją moralną znajdzie to także wyraz materialny. Są to wystarczające bodźce i motyw do dalszej sumiennej, rzetelnej pracy.

SKORPION (ur. 24. X.—22. XI.)

Niektórzy z Was muszą być przygotowani na to, iż zasypiani zostaną w najbliższych dniach lawiną pytań, na które trzeba odpowiedzieć. Dotyczyć to będzie szczególnie sery spraw zawodowych. Wiele osób młodych, urodzonych w latach 1958—1960 nakłanianych będzie nie tylko przez partnera, ale i przez rodzinę do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie swego stanu cywilnego. Czyżbyście nie byli w stanie sami podjąć tej decyzji? Podejdźcie do sprawy poważnie i powiedzcie „tak” lub „nie”. Smutne wieści dotrą do niektórych z Was w sprawach rodzinnych. Uciekcie z należytym szacunkiem pamięć osoby, która była Wam bliska.

STRZELEC (ur. 23. XI.—21. XII.)

Wiele z Was, urodzonych pod tym znakiem, i to bez względu na wiek i płeć, będzie w tych dniach prawdziwymi dziećmi szczęścia. Spokojnie na swej drodze osobę, o której marzyliście. Przed wieloma z Was spore szanse awansu zawodowego. Od Was samych zależy jednak, jak potoczą się Wasze dalsze losy. Jak rozwijać się będzie kariera zawodowa? Miłowe kroki w dalszym życiu poczynią niektórzy z Was urodzeni w latach 1930—1934 oraz w latach 1950—1952. Uwierzcie w swe siły, talent i zdolności. Kierujcie się zawsze własnym, zdrowym rozsądkiem a zwalczajcie tych, którzy rozgłaszają plotki będące tworem ich chorej wyobraźni lub zawiedzionych nadziei.



Krzyżówka (z hasłem) nr 55

1	18	2	44	3	33	4	5	6	8	7	8	32	17	9
					10	37			39		29			
11	41	4		14				12					22	
21					13	20		31						
14							11	15	16		43	23	17	5
				18	19	20					19			
21	22	6	23			15	35		24	25				
				26	27		28	29						
30		25		30				38		31		12	32	33
	10	2			34	35	36	37	40					
38				39	28				40					
34				26		41		36						
42		7					16		43		3	42		27
			45			44	1							
45			13		24				46			9		

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krótk po numerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu czytane w kolejności odpowiadających im liczb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1 drzewo, z którego nasion otrzymuje się olej rycynowy, 6. działanie w czasie wojny na terytorium nieprzyjaciela w celu dezorganizacji systemu dowodzenia, 10. Paweł, Piotr (1870-1945), pierwszy biskup Polak w USA, 11. strofa, 12. rodzaj obcęgów, 13. jedna z ważniejszych roślin zbożowych w strefie tropikalnej, 14. plemię Indian p.n. amerykańskich, słynęli z wyrobu wielkich łodzi, 15. starożytny wóz rzymski zaprzężony w czworak koni, 18. yoddasze, 21. część ryby pociętej poprzecznie, 24. Louis Hubert (1854-1934), marszałek Francji, 26. duża świeca woskowa, 30. niezbędna w mieszkaniu, 31. jednostka prędkości równa prędkości światła w próżni, 34. szacunek, nowozwianie, 38. podobieństwo serca, 40. skrzynia żelazna umożliwiaująca prace podwodne, 41. krótki utwór sceniczny, 42. bodziec, pobudka, zachęta, 43. mączka z korzenia rośliny mianok gorzkiej, 44. wewnętrzne dawne żelazko, 45. ułaskawienie, ładowanie kary, 46. ogólna nazwa aparatów, w których prze-

prowadzone są reakcje chemiczne.

PIONOWO: 1. antonim przychodu, 2. świątynia obrządku wschodniego, 3. zapisek, 4. ptak o pięknym upierzeniu, 5. forma, zarys, 6. świeża przyrządzony wodny wyciąg z ziół, odwar, 7. figura szachowa, 8. część lampy zawierająca naftę, 9. imię żeńskie, 16. taniec, 17. lewy dopływ Ohio, w środkowym biegu Mammoth Cave National Park (słynne jaskinie), 18. nestor polskich piosenkarzy, 19. opłata celna, 20. prawy dopływ Rodanu, 22. tym jest milczenie, 23. pomieszczenie zmysłów, 25. zamek do drzwi, 27. bankiet, 28. prawy dopływ Renu, 29. prawy dopływ Dunaju, 32. antonim importu, 33. jeden z gwiazdozbiorów, 35. Bolesław, trzykrotny rajdowy mistrz Europy, 36. nie wierzący w istnienie Boga, 37. babilońsko-asyryjska bogini miłości, płodności i wojny, 38. małe skupisko krzewów, traw lub kwiatów, 39. ktoś nowo obrany na jakieś stanowisko, 40. nosek u obuwiu.

Rozwiązanie — treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego

numeru. Między prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się dwie nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania

„ECHO DNIA”
Kupon nr 55

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: podróż, kaczk, e-tamina, wąż, trutka, anilana, rokok, natura Okinawa, morze, wanad, dentystka, Tetry, kadet, kwarcówka, okant, trasa, kape-lan, zbawca, odmowa, nesaser, statek, nici, apanaż, patron, granat.

PIONOWO: Orinoko, rozkosz, żelazo, wapiti, gitara, katana, chustka, kokarda, kantata, wato-wka, mątw, ratka, edykt, wakat, nędza, dętka, kibitka, nowator, Rumunia, Szwecja, kan-kan, Pascal, liszaj, Norweg.

Rozw. gł.: „Szczekanie psa nie przynosi szkody chmurze”.

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:
— nr 36 — Barbara Krzysiek (Bieliny) nr 37 — Artur Majsak (Skarżysko-Kamienna), nr 38 — Barbara Zych (Małogoszcz), nr 39 — Lucyna Grzesiak (Cmie-lów), nr 40 — Bożena Zaborek (Kielce) i Antoni Juszcze (Busko-Zdrój).

Jerzy Janicki i Andrzej Mularczyk:

„Domu” telewizyjnego jeszcze nie koniec

— Po dwuletniej przerwie od chwili nadania ostatniego z pierwszej części 7-odcinkowego filmu „Dom”, 27 marca br. Telewizja Polska rozpocznie emisję kolejnych premierowych odcinków cieszącego się dużą popularnością serialu telewizyjnego. Proszę nam powiedzieć, jakiego okresu będą one dotyczyć?

— Emisję pierwszych siedmiu odcinków „Domu” zakończyliśmy na roku 1955. Kolejne cztery odcinki obejmują lata 1956—1960, a więc wydarzenia październikowe i popaździernikowe. Powoli będziemy wkraczać w okres stagnacji i wydarzenia te wywarą ogromny wpływ na naszych bohaterów: Andrzej Talar zostanie przeniesiony do pracy w biurze konstrukcyjnym FSO, gdzie nie się w zasadzie nie dzieje. Dobre intencje głównego bohatera odwróca się przeciwko niemu. Nie chcemy zbyt zdradzać treści filmu, ponieważ w ten sposób serial przestanie być interesujący.

— Podobno wszystkich odcinków serialu ma być 19. Kiedy więc zobaczymy osiem pozostałych?

— Prace realizatorskie nad dalszymi losami bohaterów są w toku, scenariusz do nich był już gotowy w 1981 r. Niestety z przyczyn obiektywnych cykl produkcyjny się przedłużył.

Paul McCartney ojcem Bettiny?

40-letnia Erika Huebers wystąpiła z żądaniem przyznania jej alimentów w wysokości 1500 marek miesięcznie od jednego z Beatlesów, Paula McCartneya, który — jak oświadczyła — jest ojcem jej 20-letniej córki, Bettiny, owocu krótkotrwałego związku ze słynnym piosenkarzem podczas jego wizyty w Hamburgu w 1961 roku.

McCartney, który oświadczył, że zupełnie nie przypomina sobie pani Huebers i w związku z tym nie poczuwa się do żadnych świadczeń z tego tytułu, reprezentuje jego londyński radca prawny. Sprawa odroczone została do 25 marca br.

— Czy będzie to definitywny koniec serialu? Czy nie negi panów ochota dopisania historii mieszkańców kamienicy przy ul. Złotej po 1980 r. i doprowadzenia jej do naszych czasów, tzn. do 1983 r.?

— Zobaczymy jak ułoży się realizacja i dopiero wtedy będziemy mogli podjąć decyzję. W ostatnim odcinku dom na Złotej zostanie rozebrany, przestanie istnieć, mieszkańcy jego rozsyją się po różnych kątach Warszawy. Mamy więc moralny pretekst, aby sagę zakończyć. Jednakże film jest sztafetą trzech pokoleń. Role główne przechodzą z ojca na syna. Pierwsze odcinki opowiadały historię pokolenia rodziców Basi i Andrzeja, które z wojny i z okupacji wyszło bardzo okaleczone. Potem skoncentrowaliśmy się na ich dzieciach. Bardziej współczesne odcinki opowiadać będą o dzieciach Andrzeja Talara, a możemy w tym momencie zdradzić, że będzie on miał dwóch synów. Zobaczymy ich w tych czterech nowych odcinkach. Ze względu na to, że film jest sagą pokoleniową obejmującą dość długi okres, bo lata 1945—1980, mamy także moralny obowiązek doprowadzenia naszej opowieści do współczesności. Sądzymy, że być może tego zadania się podejmimy, ale jeszcze za wcześnie o biecymać na sto procent.

— Czy z perspektywy czasu nie chciałby panowie czegoś zmienić lub ulepszyć w swoim serialu?

— Sądymy, że historia, którą przedstawiliśmy telewizji, została opowiedziana pod dyktando życia. Oparta została na prawdzie, na faktach autentycznych, na dokumentacji filmowej i prasowej, którą zbieraliśmy długo przed przystąpieniem do scenariusza. Były to wydarzenia znaczące dla historii powojennej Warszawy, takie jak: budowa Fabryki Samochodów Osobowych, mostu Poniatowskiego, Trasy WZ czy Pałacu Kultury. Poza tym uwzględniliśmy również przełomowe wydarzenia historyczne wyznaczone przez takie daty, jak październik 1956, marzec 1968, czerwiec 1976 czy sierpień 1980. Losy bohaterów serialu zostały wplecione w te istotne wydarzenia historyczne, których sami byliśmy świadkami. Oczywiście ze względu na ich mnogość musieliśmy je wyse-

lekcjonować, a losy bohaterów odpowiednio wpisać w kanwę historii. Dążyliśmy do odzwierciedlenia prawdy i rzeczywistości. Jest oczywiście, że w trakcie realizacji odcinków serialu zmienia się spojrzenie i optyka autorów. Realizację „Domu” rozpoczęto w 1978 r., a obecnie po tylu latach jesteśmy dopiero w połowie sagi. Nasze spojrzenie mogło więc ulec zmianie. Jednakże rekompensatą za opóźnienia może być fakt, że niektóre sceny filmu po realizacji zaskoczyły nas swą prawdziwością i z tego jesteśmy barzo zadowoleni.

— Dobry serial telewizyjny, jego sukces, jak sądzą, nie tylko zależy od dobrego scenariusza?

— Naturalnie, że nie. Zależy on w dużym stopniu od właściwej obsady aktorskiej. Pisząc scenariusz nie tworzyliśmy ról dla wybranych z góry aktorów. Odtwórców wybieraliśmy się po napisaniu scenariusza — chociaż w przypadku gry np. Jerzego Micholka postać Toli wygląda jakby została specjalnie dla niego stworzona. Żalujemy zresztą, że uśmierciliśmy go tak szybko, ponieważ telewizyjni darzyli go wielką sympatią. Inne bardzo udane kreacje stworzyli Wacław Kowalski, Jan Englert, Zbigniew Buczkowski.

— Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć panom sukcesów w pracy nad dalszymi losami mieszkańców kamienicy przy ul. Złotej.

Rozmawiała EWA KUREK

Tak się ubierano w XI wieku

Fragmenty haftu z brązu, kawałki starego materiału z tym rzadkim ornamentem — te unikatowe przedmioty znaleźli pracownicy leningradzkiej filii Instytutu Archeologii Akademii Nauk ZSRR w okolicach wsi Załach-towie na brzegu Jeziora Czudskiego. Znalezione duże kawałki starej tkaniny wełnianej, bardzo grubej i ścisłej. Niedługo miała kolor granatowy, z biegiem lat stała się ciemnobrazowa. Zachowała się dzięki haftowi z brązu.

Z pieniędzmi spotykamy się na co dzień i każdy zna zawartość własnej portmonetki, szybko na ogół pustoszejącej. Jest jednak okazja poznania zawartości sakiewek naszych przadków, żyjących przed tysiącami lat i więcej, kiedy na ziemiach polskich rozciągały się bezbrzeżne knieje, dostarczające towarów, żywo interesujących zagranicznych kupców. Stwarza ją czynna obecnie w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi wystawa numizmatyczna pn. „Wczesnośredniowieczne skarby srebrne w Polsce”. Ekspozycja wykazuje, że w wiekach IX, X i XI obieg monetarny na ziemiach polskich zdominowany był przez pieniądze obcego pochodzenia. Tak więc w sakiewkach naszych przodków było najpierw srebro grabskie, pochodzące z krajów muzułmańskiego Wschodu. Tym kruszcem tamtejsi kupcy płacili za nabywane na naszych ziemiach skórki lisie, bobrowe, gronostajowe, wiewiórcze, kunie, a także za miód, wosk i bursztyn. Tą samą srebrną monetą, zwaną dirhemem, owi kupcy płacili za eksport, jak byśmy dziś powiedzieli, produktów rolnych, jak też za słowiańskich niewolników. Naukowcom udało się stwierdzić, że skórka kunia kosztowała 1 dirhema, że dwa dirhemy pełnej wagi można było dostać pół wodu, zaś cena niewolnika na Rusi wynosiła — 100 dirhemów. Na słowiańskim targu w Bagdadzie tenże niewolnik sprzedawany był za ponad

300 dirhemów, jako że dochodziły spore koszty dalekiej podróży, no i zyski przedsiębiorców oraz procenty płacone władcom.

W drugiej połowie X wieku naturalne zasoby kruszców kalifatu zaczęły się wyczerpywać i napływ pieniądza ze Wschodu został przyhamowany. Ożywił się natomiast handel z Zachodem, jako że właśnie odkryto bogate złoża srebra na terenie Saksonii. Pojawili się srebrne monety europejskie, zwane denarami. W skarbach, odkrytych na naszych ziemiach, odnaleziono monety, bite m.in. w ponad 100 mennicach niemieckich, a wśród nich cesarskie i królewskie denary Ottona III i Henryka II.

Jednymi z pierwszych były jednak tzw. półbrakteaty, bite w duńskim mieście Hedeby w pierwszej połowie X wieku, a odkryte w Kruszwicy. W obiegu były też monety z innych krajów europejskich — angielskie, czeskie, węgierskie.

Dopiero pod koniec X wieku, mniej więcej 1 tys. lat temu, na arenie monetarnej pojawił się pieniądź polski. Pierwsze monety — polskie denary —

wybił Mieszko I, prawdopodobnie w słowiańskim Poznaniu. Znaczenie gospodarcze tych najwcześniejszych rodzimych pieniędzy było raczej nikłe, gdyż wybito je w małych ilościach niezauważalnych niemal w lokalnym obiegu. Na świecie znanych jest niewiele ponad 50 egzemplarzy denarów pierwszego władcy państwa piastowskiego. Jeden z nich znajduje się w łódzkiej kolekcji. Monety owe posiadały natomiast duże zna-

Raj dla numizmatyków

czenie polityczne, były wyrazem niezawisłości nowego państwa i suwerenności jego chrześcijańskiej władcy, co podkreślały umieszczone na tych denarach symbole religijne. Podobnie było za Bolesława Chrobrego, gdyż i pierwszy król Polski kazał bić monety w skromnych ilościach, — raczej dla prestiżu. Sytuacja zmieniła się dopiero w XIII w., gdyż po rozbiu dzielnicowym kraju poszczególne księżęta zaczęli bić własne monety.

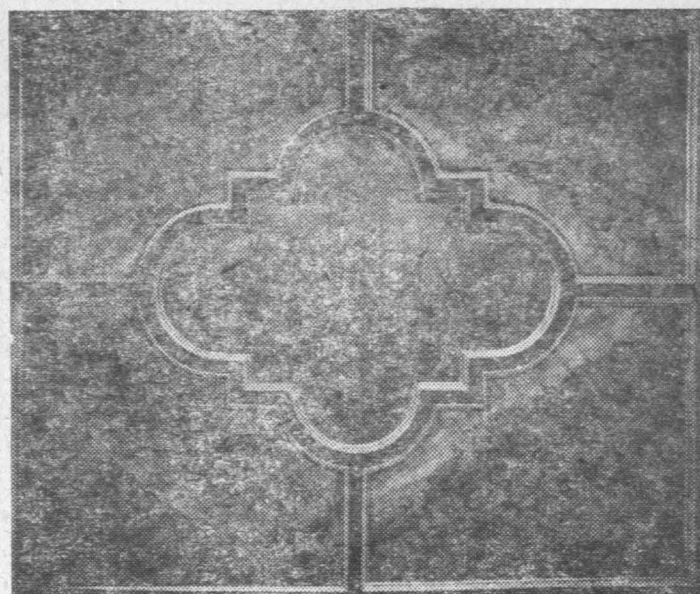
Tak więc zawartość sakiewek sprzed lat tysiącami różniła się od współczesnych, zwłaszcza, że płacono wówczas nie tylko „bilonem” lecz również pieniądzem w postaci blaszek, płytek,

drutów, lanych i ciętych placzków srebrnych, a także srebrną biżuterią. Wszystko to można obejrzeć w gablotach łódzkiego muzeum, gdzie zaprezentowano 1402 przedmioty, pochodzące z 17 skarbów. Jest to tylko fragment zbiorów numizmatycznych tej placówki, zawierających m.in. ponad 100 skarbów i stanowiących najbardziej okazały w Polsce zespół depozytów monetarnych.

Jak informuje doc. dr hab. Andrzej Mikołajczyk, autor scenariusza tej godnej obejrzenia wystawy, na ziemiach polskich zanotowano dotychczas ponad 500 skarbów srebrnych pochodzących z IX—XII wieku, które zawierały łącznie ponad pół tony srebrnego kruszcza. Znaleźiska te stanowią bogate źródło poznania stosunków gospodarczych i politycznych, panujących na ziemiach polskich w czasach, gdy tworzyły się i rozwijały młode państwo piastowskie. Analiza mapy odkryć skarbów monet dowodzi, że we wczesnym średniowieczu szczególnie licznymi i dużymi skarbnymi srebrnymi odznaczała się strefa bałtycka. W IX i X wieku ukrywano skarby srebra przede wszystkim na Pomorzu, następnie też w Wielkopolsce. Dopiero w XI wieku zwrócić zakopywania kruszcza rozprzestrzenił się na Polskę środkową i Mazowsze.

Dziś plug, lopata, czy spycharka wydobywają je na światło dzienne na potrzeby nauki i ku radości numizmatyków.

IRENA BECK



Mini -
muzeum

Echa
dnia

Plafon „pierwszego pokoju senatorów”

W wspomnianej w tytule komnacie pałacowej znajduje się drugi z zachowanych plafonów z warsztatu weneckiego malarza Tomasza Dolabelli w znacznie skromniejszej oprawie aniżeli opisany przed tygodniem. Tematyka sceny głównej oraz czterech narożnych upamiętnia zasługi dyplomatyczne kanclerza koronnego Jakuba Zadzik, późniejszego biskupa krakowskiego i fundatora kieleckiego pałacu.

Kompozycja centralna łączy w jednym obrazie dwa następujące po sobie wydarzenia jakimi były podpisanie 12 września 1635 r. w Sztumskiej Wsi traktatu rozejmowego między Polską i Szwecją, po czym 15 września w obozie pod Kwidzynie (w namiocie) miało miejsce spotkanie delegatów i oficerów szwedzkich z królem Władysławem IV. Natomiast poprzedniego dnia król podejmował mediatorów cudzoziemskich. Zadzik polecił uwiecznić to wydarzenie, ponieważ zawarcie pokoju, o który usilnie zabiegał, było w przeświadczeniu biskupa jego wielkim sukcesem. Jednak zawarty wbrew woli króla rozejm okupiony był znacznymi ustępstwami ze strony polskiej, toteż Zadzik jeszcze w tym samym

roku utracił stanowisko kanclerza. Władysław Tomkiewicz mniema, że kompozycja główna naszkicowana została przez Dolabellę, który także namalował króla, kanclerza Zadzikę i ambasadora francuskiego d'Avouxa głównego rozjemcę, zaś opracowanie reszty postaci pozostawił uczniom.

Do końca nie rozszyfrowane są cztery sceny narożnikowe o formatach zbliżonych do trójkąta. Uznaje się je na ogół za przedstawienie obrad polsko-szwedzkich w Starym Targu w 1629 r. układów polsko-moskiewskich na Górze Skowronkowej pod Smoleńskiem w 1634 roku, zawarcie rozejmu ze Szwedami w Sztumskiej Wsi w 1635 r., oraz wyobrażenie obłężenia przez wojska szwedzkie nie określonego do dziś miasta. Ta ostatnia kompozycja pod względem ikonograficznym i malarskim, należy do najciekawszych, ukazuje bowiem z drobiazgowym realizmem sceny z codziennego życia obozowego. Nie mogła ona wyjść spod pędzla polskiego lub włoskiego malarza i stanowi jeszcze jedno potwierdzenie faktu zatrudnienia przez Dolabellę flamandzkich lub holenderskich artystów.

mgr ALOJZY OBORNY
Fot. Jan Siudowski

ognisko, zabawy ruchowe nad
lewem. 22.III. br. godz. 15 turni
gier świetlicowych.

Poniedziałek — 21.III.

- 13.30 TTR — hodowla zwierząt, s. II
14.00 TTR — uprawa roślin, s. II
15.25 NURT
16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzęcinie i nie tylko”
17.00 Dziennik
17.20 „Opowieść o Czhu-Hiang — najwspanialszej z wier-nych” cz. 1 — melodramat kostiumowy KRLD
18.30 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.00 „Diagnoza” — ziola
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV: Akos Kertesz — „W szklanej klatce”
21.25 Sprawy międzynarodowe: Niezaangażowani
21.55 Dziennik
22.15 Spotkanie z pisarzem: Al. Minkowski
22.40 „Trzy razy orkiestra” — gra big band Teatru Mu-sie Hall w Chorzowie

Wtorek — 22.III.

- 6.00 TTR — hodowla zwierząt, s. II
6.30 TTR — uprawa roślin, s. II
8.10 Język polski kl. II lic.: Dzieje dramatu „Pierścień wielkiej damy” — fragm. sztuki C. K. Norwida
9.30 „Początki fortuny Rougonów” (I) — film franc.
11.00 Plastyka kl. III: Spotka-nie z Sz. Kobylińskim
18.30 TTR — jez. polski, s. IV: Sceny realistyczne w „We-selu”
14.00 TTR — matemat., s. IV: Kąt dwóch wektorów
15.45 Kwadrans z „Artelem”
16.00 Dla młodych widzów: Klub Zdobywców Oceanów — Latający Holender
16.30 Dla dzieci — „Michałki”
17.00 Dziennik
17.20 „Telekino”
17.45 Program publicystyczny
18.10 „Interstudia” — o krajach socjalistycznych
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Zaproszenie na serial
19.05 Wielka historia małych miast: Niesawa
19.30 Dziennik
20.15 „Początki fortuny Rougonów” (I) — film franc. wg pow. E. Zola
21.15 Program publicystyczny
22.00 Dziennik
22.20 Spotkanie z Wandą Po-lańską — popularne ar e operetkowe

Środa — 23.III.

- 6.00 TTR — jez. polski, s. IV
6.30 TTR — matemat., s. IV
9.00 Muzyka kl. II: Czy Pol-ska jest Polska?
9.35 „Ochrona osobista” — dra-mat rewolucyjny ZSRR
11.55 Fizyka kl. VIII: Ścieżki informacji
12.30 Reforma po starcie
13.30 TTR — jez. polski s. II: Sceny realistyczne w 3 cz. „Dziadów”
14.00 TTR — wskazówki metod. s. II
15.25 NURT
16.00 „Krag” — magazyn har-cerzy
16.30 Dziennik
16.50 Rolnicze rozmowy
17.00 — 18.50 Międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Bułgaria
w przerwie meczu ok.
17.45 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
18.50 Dobranoc
18.55 Aktualności Agencji „Ar-tel”
19.00 „Nieprzetarte ścieżki” (3) Góry św. Eljasza
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.30 „Prezentacje”: Stefan Mro-czkowski
21.15 Program publicystyczny
21.45 Spotkanie z T. Żmudziń-skim — progr. muz.
22.15 Dziennik
22.35 „Był taki teatr w War-szawie” — film dok.

Czwartek — 24.III.

- 6.00 TTR — jez. polski, s. II
6.30 TTR — wskazówki metod. s. II
8.10 Zoologia kl. VII: Życie ga-dów
9.00 Praca — technika kl. II: Sruby i śrubki
9.25 „Orszak złotych bestii” — film krym. ZSRR
12.50 Język polski kl. III i IV lic.: Poezja — Wł. Bro-niewski
13.30 TTR — wskazówki metod. s. IV
14.00 TTR — uprawa roślin s. IV
15.45 Kwadrans z „Artelem”
16.00 Czwartek TDC — oraz film z serii „Dzikoje Mo-nika” (12)
17.00 Dziennik
17.20 TV informator wydawniczy
17.35 „Ant” — mag. rep. sport.
17.50 Program publicystyczny
18.15 Progr. filmowy z Central-nego Muzeum Armii Ra-dzieckiej w Moskwie
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Sonda”
19.30 Dziennik
20.15 „Orszak złotych bestii” — film krym. ZSRR
21.45 „Pegaz” — forum
22.45 Dziennik

Piątek — 25.III.

- 6.00 TTR — wskazówki metod. s. IV
6.30 TTR — uprawa roślin s. IV
9.30 Dla II zmiany: W święte-ciszy — publicystyka
11.55 Geografia kl. VIII: Nieczyj kontynent
13.30 TTR — fizyka s. II: Właś-ciwości ciał stałych, cie-ży i gazów
14.00 TTR — chemia s. II: Wę-glowodory nasycone i nie-nasycone
16.00 Dla młodych widzów: Ki-no waszych rodziców
16.30 Dla przedszkolaków: „Pią-tek z Pankracym”
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecz-nym”
17.45 Aktualności Agencji „Ar-tel”
17.50 Program publicystyczny
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Wymiarzy świata
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 W starym kinie: „Światła wielkiego miasta” — film Ch. Chaplina z 1931 r.
22.10 Dziennik
22.30 „Świat i Polska”

Uwaga: są ewentualne zmiany w programie redakcja nie odpo-wiada. Program II zamieszczać będziemy w codziennych nume-rach gazety.

agencje informują:

● Przez całą noc ze środy na czwartek oraz w czwar-tek rano bojownicy Fron-tu Wyzwolenia Naredo-wego im. Farabundo Martí atakowali patrol salwador-skiej armii reżimowej na szosie przybrzeżnej, jednej z 2 głównych magistrali łączących wschodnią z zachod-nią część Salwadoru.
● Rząd Argentyny zako-munikował w czwartek wie-czorem o podjęciu liczących posunięć mających na celu powstrzymanie inflacji w tym kraju. Postanowiono wprowadzić ścisłą kontrolę cen. Wskaźnik inflacji w Ar-genty nie wynosi 206 proc. w skali rocznej.
● W północnej części Ko-lumbii doszło do wypadku drogowego. Autokar wypadł z mostu i stoczył się do rzeki Magdalena. 12 osób poniosło śmierć, 11 zginęło, a 13 zostało rannych. Przyczyną wypadku była prawdopodobnie nadmierna szyb-kość.

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dellim i jego rozmowy z przedstawicielami naszej ga-zety w czasie jego pobytu w Busku, nie wdając się w li-czne szczegóły, dotyczące zwłaszcza efektów leczenia, o które wciąż proszą nas czy-telnicy. Nie naszą rzeczą by-ła ocena skutków kontaktów z bioenergetykami, ani też publikowanie kalendarza je-go spotkań z uczestnikami prowadzonych eksperymen-tów. Nie zostaliśmy też upo-ważnieni do podawania adre-su p. Nardellogo i innych da-nych związanych z jego oso-bą.

Najnowsze plotki w Bonn

Strauss wicekanclerzem i ministrem obrony?

BONN PAP. Według naj-nowszych plotek, które poja-wiły się w czwartek, przed rozpoczęciem rokowań koalicyjnych między CDU/CSU a FDP, kanclerz Helmut Kohl zaproponował Franzowi Jose-fowi Straussowi stanowisko wicekanclerza i ministra obro-ny.

FDP — według tych pogło-sek — ma zatrzymać trzy re-sorty: spraw zagranicznych, gospodarki i sprawiedliwości. Nie rozwiązana jest jeszcze kwestia ministerstwa ochrony środowiska: byłby to nowy resort.

Alfred Dregger, który został wybrany na przewodniczące-go frakcji CDU/CSU ma zo-stać ministrem stosunków we-wnątrzniemieckich, jak w RFN określa się stosunki z NRD.

Miejsce Alfreda Dreggera we frakcji ma zająć dotych-czasowy sekretarz generalny CDU oraz minister do spraw młodzieży, rodziny i zdrowia — Heiner Geissler.

Nowym przewodniczącym Bundestagu na miejsce Ri-

charda Stucklena (CSU) miał-by być mianowany dotychcza-sowy minister do spraw sto-sunków wewnątrzniemieckich — Rainer Barzel.

Zdaniem osób zbliżonych do CDU/CSU, powierzenie Straus-sowi ministerstwa obrony po-dyktywane jest przede wszyst-kim szczególnym znaczeniem tego resortu w związku z przy-puszczalną instalacją nowych amerykańskich rakiet atomo-wych średniego zasięgu na te-rytorium RFN.

reporterzy zanotowali:

● Prezydium WRN w Kiel-cach spotkało się wczoraj z przedstawicielami kieleckiej prasy i radia. Dziennikarzy poinformowano o działalności rad narodowych, przedsta-wiono niektóre problemy rozwoju społeczno-gospodarczego woje-wództwa oraz odpowiadano na pytania.

W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele kierow-nictwa wojewódzkiej admini-stracji państwowej.

● Wczoraj w Radomiu od-było się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich. W trakcie debaty omó-wiono sprawy rodziny, startu zawodowego ludzi młodych oraz wychowania młodzieży zarów-no w mieście, jak i regionie. Wiele miejsca poświęcono również problemom rozwoju Patriotycz-nego Ruchu Odrodzenia Naro-dowego i udziału w nim Ligi Kobiet Polskich. Na zakończe-nie plenum kilku działaczek Ligi Kobiet Polskich wręczono odznaczenia regionalne.

(wim)

● Wczoraj w Rozgłośni PR i TV w Kielcach wiceprezes Komitetu ds. Radia i Telewizji — Jan Grzelak, wręczył nomi-nacje na stanowisko redaktora naczelnego rozgłośni — red. Andrzejowi Mackowskiemu, za-stępcy redaktora naczelnego — red. Bogusławowi Henlowi, se-kretarza programowego — red. Ryszardowi Fatydzę.

Baza amerykańska

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Inny uczony, George Mueller, oświadczył, że Księgę jest idealnym miejscem dla wybu-dowania ogromnej elektrowni słonecznej, która dostarczałaby prądu elektrycznego dla Ziem-i. Koncepcja ta jest z punktu widzenia technicznego zupełnie realna. Przewiduje ona położe-nie na powierzchni Księżyca olbrzymich — płaszczyzn składają-cych się z ogniw pochłaniają-cych i przetwarzających na elektryczność światło słonecz-ne, które na Księżycu dociera w formie czystej, nie tracąc energii przy przechodzeniu przez atmosferę, tak jak to się dzieje na Ziemi. Wytwarzana w ten sposób elektryczność przesyłano by za pośrednic-twem mikrofal do zakładów energetycznych rozmieszczonych w różnych punktach globu ziemskiego. Byłoby to źródło energii dostępne dla wszystkich państw na świecie. Surowce dla budowy takiej bazy istnie-ją na Księżycu

bestseller pióra dr Gabrielle Brown pt. „Nowoczesny teli-bat”.

Jak spod ziemi wyrastają ba-dacze tego zjawiska, którzy u-siłują je tłumaczyć na różne sposoby, co jednakże w niczym nie zmienia faktów. Przed laty np. panowało głębokie przeko-nanie, że potęga imperium Brytyjskiego stworzona zosta-ła wyłącznie przez mężczyzn, którzy nie mieli ochoty wciąż wylegiwać się u boku swych kobiet. Z tego też miała wy-pływać popularność sportu w tym kraju i stworzenie wiel-kiej sieci wyłącznie męskich klubów, a także głęboko zakor-zenione przekonanie, że dla prawdziwego gentlemana naj-bardziej podniecającą męską rozrywką jest polowanie.

Znana amerykańska specja-listka od zagadnień pleo-cenicznych, dr Ruth Westheimer stwierdza: „Przez dwadzieścia lat kobiety uczyły się przech-wytowania inicjatywy seksual-nej. Teraz muszą dowiedzieć się, że rośnie generacja mę-zczyzn, która uczy się mówić „nie”. Ta umiejętność mówie-nia „nie” stała się jednocześnie objawem zdrowej i świadomej męskości”.

Opr. R. SIERZPUTOWSKA

Mężczyźni składają broń

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ponadto. Bardziej intymne spo-tkania zdarzają się już rzadko. Z wielu wypowiedzi wynika, że mężczyźni są już znużeni i zniechęceni do przelotnych przygód. Nastąpił po prostu przesyt. Jeśli nawet myśłą o kobietach, to w perspektywie jakiegoś głębokiego przeżycia i wzruszenia. Łatwe przygody nie tylko już nie bawią, lecz wręcz odrzucają. Ciekawe jest, że ankiety na ten temat przeprowa-dzane były wśród młodych mężczyzn, cieszących się w swych środowiskach opinią szczególnie hojnie obdarzonych przez naturę.

Kobiety zaczynają bić na al-larm. Nie są w stanie pojąć co się stało. W czasopiśmiech ko-biecych przeprowadza się wy-wiady, analizy stosunków mał-żeńskich i pozamałżeńskich, lecz niestety, na razie kobiety nie potrafią wyciągnąć jakich-kolwiek konkretnych wniosków. Po prostu nie rozumieją co się stało i jakie mogą być tego na-stępstwa.

W pewnej mierze sprawę wy-jasnia prof. Rolf Knieper z u-niwersytetu w Bremie. W wy-wiadzie dla „Sterna” powie-dział: „Tego rodzaju ucieczki mężczyzn przed nadmiernymi żądaniami kobiet zdarzały się

już w historii. Np. u schyłku czasów starożytnych kobiety były prawdziwą potęgą seksu-alną. Odpowiedzią na to stał się we wczesnym średniowie-czu ogromny napływ mężczyzn do zakonów”.

W świetle wyjaśnień prof. Kniepera można przypuszczać, że zła sława tego okresu prze-trwała bardzo długo i być mo-że tłumaczy postępowanie ryce-rzy udających się na wyprawy krzyżowe i zakuwających swe żony w passy emoty. Z jednej strony ucieczka do życia me-skiego i bohaterskiego, a więc takiego, jakim je sobie wów-czas wyobrażano, z drugiej zaś zabezpieczenie rodu przed ob-czą krwią i ograniczenie swo-body kobiet podczas nieobec-ności mężczyzn.

Wiele wskazuje na to, że zbliża się nowa fala podobnych ucieczek do swego rodzaju za-konów, określanych w Stnach Zjednoczonych nazwą „zakonów komputerowych”. Zwrócono bo-wiem uwagę, że mężczyźni co-raz więcej czasu i uwagi poś-więcają dziś przede wszystkim tego rodzaju rozrywkom. I nie jest też chyba przypadkiem, że pierwsze tego objawy zanoto-wano w Sodomie i Gomorze naszych lat — w San Francis-co. Tam także wydany został



Piłka na środek ZACZYNAMY!

W niedzielę startuje II liga piłkarska! Na naszym terenie inauguracja wiosennej rundy rozgrywek przypadła w udziale zespołom Błękitnych i Broni, które wystąpią na własnych boiskach. W Kielcach BŁEKITNI zmierzą się z POLONIA Warszawa, a w Radomiu BRON z RESOVIA. Oba mecze rozpoczną się o godzinie 15. Natomiast prowadzący w tabeli po jesiennej rundzie rozgrywek RADOMIAK stoczy pojedynek z RAKOWEM w Częstochowie (11.00), a KORONA Kielce z BKS w Bielsku (12.00).

Życzymy naszym drużynom udanego startu, piłkarzom dobrej gry, a kibicom dużo emocji. Chcielibyśmy również, by tej wiosny paowała na naszych stadionach piłkarskich prawdziwie sportowa atmosfera.

Józef Antoniak:

Powalczyć o I ligę!

— Wielu naszych kibiców z hurra optymizmem oczekuje wiosennej rundy rozgrywek, licząc na awans Radomiaka do ekstraklasy. Ja też jestem dobrej myśli, ale bardziej realnie oceniam szanse moich podopiecznych. Oczywiście, będziemy walczyć o I ligę dla Radomia, jednak trzeba doceniać klasę rywali, z których wielu ma od nas znacznie lepsze warunki treningowe, a także możliwości. Mam tu na myśli przede wszystkim liczącą kadra zawodników. My natomiast mamy „krótką ławkę”, co w przypadku kontuzji lub kolorowych kartoników (odpukać!) może mieć decydujący wpływ na przebieg rywalizacji. Przecież jeszcze przed rozpoczęciem rundy jesiennej odeszło od nas czterech piłkarzy (Michałkowski, Partyński, Czekał i Cypka), a w trakcie sezonu straciliśmy Gierka (grał jesienią 12 spotkań). A byli to zawodnicy podstawowej „jedenastki”, których nie jest łatwo zastąpić. Mimo tak poważnych zmian kadrowych potrafiliśmy jednak zdobyć tytuł mistrza jesieni! Dlatego też wierzę w zespół. Czy osiągniemy to, czego oczekują od nas radomscy sympatycy futbolu, czas pokaże...

Kogo uważam za najgroźniejszych rywali do premiowanej lokaty? Jest ich kilku. Najkorzystniejszy wiosenny „rozkład jazdy” ma krakowski Hutnik, który między innymi podejmować będzie na własnym boisku naszą drużynę, lubelski Motor i bytomską Polonię. O powrót do ekstraklasy ubiegać się będzie z pewnością zespół trenera Lesława Cmikiewicza — Motor Lublin. Niespodziankę może też sprawić solidna Resovia, mająca w swym składzie wielu dobrych piłkarzy. Nie bez szans jest również Górnik Knurow, a „czarnym koniem” rozgrywek — sądząc zwłaszcza po rezultatach gier kontrolnych — może okazać się kielecka Korona! Kandydatów do mistrzostwa grupy jest więc co najmniej sześciu. Życzylbym sobie, by w tak wyrównanej stawce ostatnie słowo należało do Radomiaka!

Bogumił Gozdur:

Rozpocząć marsz w górę tabeli

— Chcemy przede wszystkim grać w rundzie wiosennej znacznie lepiej niż jesienią; wyprzedzić się ze strefy zagrożonej spadkiem i już od pierwszych spotkań rozpocząć marsz w górę tabeli. Piłkarzy Błękitnych tać bowiem na dobre wyniki. Większość z nich to rutynowi zawodnicy, co w decydujących fazach rozgrywek, jaką jest zawsze runda wiosenna, nie jest bez znaczenia.

W jakim składzie zagramy w niedzielę z warszawską Polonią? W bramce wystąpi Sliwa, w obronie — Demko, Mróz, Zawada i Gazda lub Wybrkiewicz, w pomocy — Gniady, Wołowicz, Fotfole oraz Reczko lub Wnętrzak, a w ataku — Juza i Starościak. W grach kontrolnych najlepiej spisywali się Juza, Fotfole i Reczko. Również Starościak dochodzi do formy, powinien grać znacznie lepiej niż w rundzie jesiennej.

Kolumnę opracował
ANTONI PAWLÓWSKI

NUMER 55

STRONA 12

SPORT

Antoni Hermanowicz:

Utrzymać miejsce w czołówce

— Po raz pierwszy mamy w Koronie tak liczną kadra ligowego zespołu. 20 zawodników może z powodzeniem występować w meczach o drugoligowe punkty. To musi wieszyć trenera i działaczy, którzy mają w tym swój duży udział. Chciałem stworzyć w drużynie sytuację, by na każdej pozycji mieć dublera. I to się w dużej mierze udało. Nie muszę dodawać, jakie są z tego korzyści. Nikt nie jest pewny miejsca w pierwszej „jedenastce”, co mobilizuje piłkarzy do pracy i rywalizacji.

Na kogo najbardziej liczę? W zespole wszystkie ogniwa są ważne, ale bez wątpienia wzmocnienie ataku Januszem Marcinkowskim powinno przynieść efekty. Jesienią, zwłaszcza w meczach wyjazdowych, naszym „łowcą bramek” był Mirosław Misiewicz. Teraz będzie miał wsparcie w Januszu, szybkim, bramkostrzebnym zawodniku. Ten duet jest w stanie sprawić wiele kłopotu rywalom. Cieszę się również, że po długo leczonej kontuzji doszedł do formy Andrzej Padwiński, który z powodzeniem może występować na pozycji obrońcy, lub w drugiej linii.

Jesienią zdobyliśmy 18 punktów, co przeszło nasze najsmielsze marzenia. Jak będzie w rundzie wiosennej? Nie powinno być gorzej, choć układ terminarza spotkań nie jest dla nas korzystny. Pierwszy mecz gramy w Bielsku z zagrożonym degradacją BKS, następnie przyjmujemy na własnym boisku kandydata na awans do ekstraklasy — krakowskiego Hutnika, a w tydzień później czeka nas pojedynek z Motorem w Lublinie. Po tym spotkaniu derby Kielc! Cztery mecze, w których każdy punkt będzie bardzo cenny.

Kto awansuje do I ligi? Mam czterech faworytów: Radomiaka, Hutnika Kraków, Motor Lublin i Górnik Knurow. Moim zdaniem, jeżeli Radomiak będzie grał w rundzie wiosennej na wyjazdach tak, jak jesienią (obserwowałem kilka spotkań radomian na obcych boiskach), to nasi sąsiedzi mogą się doczekać I ligi. Dla mojego zespołu rezerwuję miejsce w czołówce. Piąta, lub szósta lokata będzie dla beniaminka sukcesem. Każda wyższa pozycja w końcowej tabeli powinna sprawić sympatykom Korony dużą satysfakcję.

Marek Góra:

Być w pierwszej piątce

— Jestem zadowolony z przebiegu przygotowań do sezonu i z formy, jaką osiągnęli już piłkarze BRONI. Rozegraliśmy 16 spotkań kontrolnych, strzelając w nich 38 bramek. Cieszy mnie przede wszystkim powrót na boisko Włodzimierza Andrzejewskiego, który wyleczył długotrwałą kontuzję. Jego obecność w zespole to duży atut. Potrafi on bowiem świetnie dyrygować grą kolegów i nie bez słuszności uważany jest za jednego z najlepszych pomocników w II lidze. Wzmocniliśmy też linię ataku pozyskaniem z Granatu Skarżysko 21-letnim napastnikiem, Mariuszem Gromkiem, który pomyślnie zdał egzamin w grach kontrolnych i przyjął się w drużynie. Mam jednak również zmartwienie. Podczas ostatnich sparingów doznał kontuzji stoper Andrzej Czaplicki i jego udział w najbliższych meczach ligowych nie wchodzi w rachubę. To duża strata, zwłaszcza, że zawodnik ten występował na kluczowej pozycji w obronie. Jego miejsce w spotkaniu z Resovią zajmie Andrzej Kusek, grający dotychczas na bocznej obronie.

Co chcemy osiągnąć w rundzie wiosennej? Naszym celem jest awans do pierwszej piątki zespołów. By to zrealizować, musimy jednak przełamać złą passę nieudanych występów na własnym boisku. Sądzę, że mam na to receptę. Moim faworytem na awans do ekstraklasy jest Motor Lublin. Natomiast krakowski Hutnik, po odejściu Jana Karasia do stołecznej Legii, nie będzie już tak groźny, jak jesienią.

TABELA JESIENI

1. RADOMIAK Radom	15	19	29-16	7-5-3
2. Hutnik Kraków	15	19	25-19	3-3-4
3. Resovia Rzeszów	15	13	22-20	6-6-3
4. KORONA Kielce	15	13	17-19	6-6-3
5. Górnik Knurow	15	17	24-18	7-3-5
6. Motor Lublin	15	16	15-14	5-6-4
7. Lublinianka Lublin	15	16	19-19	6-4-5
8. BRON Radom	15	16	16-16	5-8-4
9. Włókniarz Pabianice	15	15	21-18	7-1-7
10. BŁEKITNI Kielce	15	14	17-16	5-4-6
11. Raków Częstochowa	15	14	19-19	6-2-7
12. Polonia Bytom	15	14	15-15	5-4-6
13. BKS Bielsko	15	13	20-23	4-5-6
14. Polonia Warszawa	15	12	20-22	4-4-7
15. Avia Świdnik	15	11	14-18	3-5-7
16. Stal Stalowa Wola	15	8	8-24	2-4-9

STRZELCY BRAMEK

● RADOMIAK (29 bramek): Wojdaszka 10, Bojek 6, Gierka 4, Niedziółka 2, Ogórzalek 2, Zawadzki 2, Matuszewski 1, Pietrasik 1, Stachurski 1.

● KORONA (17 bramek): Kiszka 5, Misiewicz 4, Małolepszy 3, Borycki 2, Wojcik 2, samebojosa 1.

● BRON (16 bramek): Osowski 6, Strzebiński 3, Adaszynski 2, Juszcak 2, Andrzejewski 1, Ochodek 1, Przybyś 1.

● BŁEKITNI (17 bramek): Juza 5, Starościak 5, Gniady 2, Fotfole 1, Reczko 1, Szpakowski 1, Wnętrzak 1, Zawada 1.

Piłkarski kalejdoskop

Liderzy

● Pierwszymi liderami II ligi w sezonie 1982/83 zostali piłkarze Włókniarza Pabianice po efektywnym zwycięstwie na własnym boisku nad Stalą Stalowa Wola 4:0. Po dwóch kolejkach spotkań przewodniczą obaj Polonia Bytom i utrzymali je przez cztery następne kolejki (w pierwszych sześciu meczach bytomianie stracili tylko trzy pkt.). W siódmej kolejce RADOMIAK wygrał u siebie ze Stalą Stalowa Wola (2:1) i wysunął się na czoło tabeli utrzymując pozycję lidera przez miesiąc. W dwunastej kolejce radomianie zremisowali na wyjeździe z Lublinianką (1:1), co wykorzystala kielecka KORONA, która zwyciężając na własnym boisku Polonię Bytom (2:1) zdegradowała Radomiaka (kieleczanie mieli wówczas na koncie 16 pkt., radomianie o jeden punkt mniej). W tygodni później doszło w Radomiu do pojedynku „na szczytach”. Radomiak pokonał Koronę aż 5:0 i wrócił na fotel lidera, na którym utrzymał się do zakończenia rundy jesiennej.

Snajperzy

● 10 bramek — WOJDASZKA Radomiak, 3 — Cisek Resovia, 6 — BOJEK Radomiak, OSOWSKI Broni, Borycki Hutnik, Jandana i Krellek Górnik, Urban Resovia, 5 — KISZKA Korona, JUZA i STAROŚCIAK Błękitni, Grala Avia, Kadzba Motor, W. Nowak Włókniarz, Podolski Górnik, Pulek Hutnik, Szymanek Raków.

Na własnym boisku...

● Własne boisko służyło w rundzie jesiennej piłkarzom Radomiaka, Korony i Błękitnych, którzy u siebie nie doznali porażek. Gorzej wiodło się Broni — dwie porażki przed własną widownią. A o bilans naszych zespołów w meczach rozgrywanych u siebie, w kolejności liczba zwycięstw, remisów i porażek: Radomiak 6-2-0, Korona 6-2-0, Błękitni 3-2-0, Broni 4-1-2.

...i na wyjazdach

● Na boiskach rywali najlepiej spisali się BRON (zresztą najlepiej ze wszystkich zespołów w grupie), głównie dzięki świetnemu opanowaniu gry z kontry, czym zaskakiwała gospodarzy. A o bilans naszych drużyn w meczach wyjazdowych: Broni 1-3-2, Radomiak 1-3-3, Korona 0-4-3, Błękitni 0-2-4. Obie kieleckie „jedenastki” nie zakosztowały więc smaku zwycięstwa na boiskach przeciwników. Może na wiosnę!

Nowe twarze

● Wszyscy czterej nasi drugoligowcy pozyskali w przerwie między rundami nowych piłkarzy: RADOMIAK — 26-letniego pomocnika, Dżisława Dulę z III-ligowej Lechii Pięchowice, KORONA — 26-letniego napastnika, Janusza Marcinkowskiego z II-ligowego Górnika Knurow, BRON — 21-letniego napastnika, Mariusza Gromka z III-ligowego Granatu Skarżysko, a Błękitni — 22-letniego pomocnika, Marka Szpakowskiego z III-ligowego Orła Wierzbica. Ponadto powrócił do Radomiaka, po odbyciu służby wojskowej 26-letni stoper, Arkadiusz Skonieczny (przez dwa sezony bronił barw Lublinianki). Jak pozyskani zawodnicy spisują się będą w nowym oboje, wkrótce się przekonamy. Najdłuższemu drugoligowemu debiut czekać będzie chyba Marek Szpak, który jest kontuzjowany.

Czy zagra Wojdaszka?

● Kontuzja jakiej doznał podczas ostatnich sparingów czołowy piłkarz Radomiaka, a równocześnie wyborowy strzelec — Marek WOJDASZKA, spędza sesję z powolnym powrotem do gry z trenerem „kieleczy”. Czy rezygnacja z faworytów zespołu lidera zagra w niedzielę w Częstochowie? Z ostatnich meldunków wynika, że tak, co oczywiście wzmocnił samopoczucie jego partnerów w tym trudnym meczu wyjazdowym.

Piłkarski kalejdoskop